

RODZINA

TYGODNIK

KATOLICKI

Nr 25 (416) ROK IX WARSZAWA, 23.VI.1968 CENA ZŁ 2



KARD. KONIG ZAPROSZONY DO ZSRR

Patriarcha ormiański Vasken I zaprosił kardynała Königa z Wiednia z wizytą do ZSRR (do odwiedzenia słynnych miejsc kultu Kościoła ormiańskiego).

KONTAKT Z KOMUNISTAMI NIEDOZWOLONY

Rząd portugalski rozwiązał stowarzyszenie katolickie „Pragma”, które w oparciu o encyklikę Jana XXIII „Pacem in terris” zajmowało się studiami nad problemami kulturalnymi i socjologicznymi. Policja przeprowadzając dochodzenie zarzucała Stowarzyszeniu utrzymywanie kontaktów z komunistami i organizacjami lewicowymi za granicą.

10 PROC. DLA BIEDNYCH

Amerykańska diecezja Baton Rouge postanowiła przekazywać 10 proc. swych wpływów dla biednych. Wyniesie to rocznie ok. 40 tys. dolarów. Biskup R. E. Tracy podkreślił, że decyzja ta nie wpłynie na umniejszenie dotychczasowych sum wydawanych w ramach pomocy.

O ZMIANĘ STROJU NA CYWILNY

200 amerykańskich katolików i protestantów zwróciło się do papieża Pawła VI z prośbą, aby zmienił decyzję Kongregacji do Spraw Zakonów, która nie wyraża zgody na zmiany w życiu klasztornym, zaproponowane przez Siostry Niepokalanego Serca Marii z Los Angeles. Siostry prosiły m. in. o zmianę stroju na cywilny.

*

W demonstracyjnym pochodzie zorganizowanym w „Roku Praw Człowieka” z Southwark do Canterbury w Anglii uczestnicy nieśli wielki krzyż zrobiony z desek pochodzących z hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Bergen-Belsen, z domu Anny Frank w Amsterdamie i z przytułku dla bezdomnych w Londynie.



Na naszej okładce:

zdjęcie z odsłonięcia pomnika Jana XXIII dłuta profesora Ludwika Nitschewej.

O ŻYCIE GODNE CZŁOWIEKA

Papież Paweł VI przesłał depeszę do uczestników Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka obradującej w Teheranie, w której pisze m. in. „Niechaj wszyscy ludzie dobrej woli zjednoczą się po to, by wprowadzić w życie zasady ONZ, przy czym nie tylko dlatego, aby zasady te figurowały w konstytucjach różnych państw, lecz by władze państwowe realizowały je naprawdę tak, aby wszyscy ludzie mogli wreszcie prowadzić życie godne człowieka.”

KOALICJA PRZECIWKO RASIZMOWI

Kierownicze osobistości z Kościoła protestanckiego i rzymskokat. jak również z synagogi żydowskiej w USA zawarły rodzaj „Koalicji”, której celem jest finansowe poparcie organizacji murzyńskich walczących o równouprawnienie. W ciągu najbliższych ośmiu miesięcy „Koalicja” dostarczy 10 mln dol. dla realizacji społecznych i gospodarczych projektów organizacji murzyńskich w pięciu wielkich miastach USA. Organizatorzy pomocy żądają, aby fundusze nie zostały użyte na akcje terrorystyczne.

Przewodniczącym „Koalicji” (Operation Connection) jest biskup Kościoła Episkopalnego — J. E. Hines.

ZAGADNIENIE INTERKOMUNII

Teolodzy protestancy i rzymskokatol. w USA odbyli konferencję poświęconą zagadnieniu interkomunii. Dalsze rozmowy na ten temat zostaną podjęte w końcu września br. Organizatorem rozmów jest narodowy Komitet Światowego Związku Luterańskiego i Konferencja biskupów amerykańskich.

ZJEDNOCZENIE UNIwersYTETU

W Dublinie podjęto rozmowy w sprawie zjednoczenia Uniwersytetu Katolickiego (University College) z protestanckim (Trinity College). Krok ten miałby bardzo istotne znaczenie w kraju, gdzie cały system szkolnictwa począwszy od szkół podstawowych zbudowany jest na zasadzie podziału na szkoły katolickie i protestanckie.

Dotychczasowe rozmowy nie dały rezultatu.

METODYŚCI ŻĄDAJĄ AUTONOMII

Metodyści w Costa Rica i Panamie rezygnują z przynależności do Kościoła Zjednoczonego i żądają dla siebie autonomii. Spośród 11 Kościołów metodystycznych w Ameryce Płd. uzyskały autonomię Kościoły w

Brazylii, Meksyku, Ekwadorze i na Kubie.

LEKARSTWA DLA BIAFRY

Dwaj przedstawiciele Światowej Rady Kościołów, pastor B. T. Molander i P. G. Murray dostarczyli samolotem do Biafry transport lekarstw i żywności.

Przywiezione dary zostały rozdzielone między chrześcijańskie szpitale, kliniki i instytucje dobroczynne.

ZA EKUMENICZNYM ZAANGAŻOWANIEM

Pewna grupa baptystów angielskich wezwała gminy i kierownictwo Kościoła, aby poważniej traktować porozumienie ekumeniczne i „przyczynić się do realizacji chrześcijańskich dążeń zjednoczeniowych”. Stanowisko grupy jest zupełnie odmienne od poprzednich oświadczeń Rady Baptystów odnośnie tego problemu. (Rada Baptystów uchyliła się od zaangażowania się w rozmowy mające doprowadzić do zjednoczenia Kościołów brytyjskich do 1980 r.)

MORMONI NIEPOŻĄDANI

Mormoni w Argentynie uskarżają się na trudności, które stawia im rząd argentyński. Przykładem tego jest fakt, że 200 misjonarzy mormońskich z USA nie otrzymało wiz wjazdowych.

Kościół Mormonów w Argentynie został założony w 1925 r.

KATOLICY W USA

Ilość wiernych przynależnych do Kościoła katolickiego w USA stanowi 23 procent ogółu mieszkańców (ok. 47 milionów). Ilość kleryków (25 000) uległa w stosunku do roku ubiegłego nieznaczniemu zmniejszeniu. Zmniejszyła się też ilość zakonnic.

W odpowiedzi na oświadczenie arcybiskupa Aten Hieronima — zawiadamiające że prawosławny Kościół Grecji nie weźmie udziału w zebraniu SRK w Uppsali pastor Nicklasson, przewodniczący szwedzkiego komitetu odpowiedział: „Jesteśmy wprawdzie gospodarzami zebrania w Uppsali, ale wszystkie zaproszenia wysyła sekretariat SRK. Kościół grecki powinien umieć odróżnić między uczestnictwem w zebraniu SRK a stanowiskiem rządu szwedzkiego wobec reżimu pułkowników. Wielu z nas podziela to stanowisko, co jednak nie przeszkadza, że chętnie powitalibyśmy delegację greckiego Kościoła prawosławnego.

Na stanowisko biskupa w Oslo wysunięto kandydatury biskupów w Stawanger (bp Birheli), Agdar (bp Støylen) i Hamar (bp Johnson). Wybór należy do ministra do spraw kościelnych.

Biskup Oslo ma uprawnienia prymasowskie (pierwszy wśród równych) w stosunku do innych biskupów Norwegii. Przewodniczy konferencji biskupów i reprezentuje Kościół na zewnątrz.

Biskup Hongkongu L. Bianchi — zgodnie z wymaganiami Soboru Watykańskiego — podzielił swe biskupstwo, którego liczba wyznawców wzrosła w ciągu ostatnich 15 lat z 45 tysięcy do 240 tysięcy — na mniejsze jednostki zwane dekanatami, na których czele postawił duchownych wybranych przez swych współbraci. W dekanatach i w parafiach biskup ustanowił rady duszpasterskie, w skład których weszło wielu wyznawców świeckich.

W czterodniowych obradach w Dayton, Ohio (USA) poświęconych problemowi zjednoczenia wzięła udział delegacja Rady Luterańskiej w Stanach Zjednoczonych.

W czerwcu br. przybędzie do Wielkiej Brytanii patriarcha Germanos, głowa prawosławnego kościoła serbskiego. Germanos będzie gościem arcybiskupa z Canterbury.

Prymas Grecji arcybiskup Aten Hieronim weźmie udział w uroczystościach 20-lecia intronizacji patriarchy rumuńskiego Justyniana w czerwcu br.

WIADOMOŚCI

W niedzielę, dn. 19.05. br. Biskup Naczelny ks. Julian Pękała zwizytował parafię w Lublinie. Parafianie lubelscy oczekują dnia, w którym odbędzie się poświęcenie i otwarcie dla potrzeb duszpasterstwa nowo wybudowanej kaplicy. Prace wykończeniowe przy kaplicy ruszą w ciągu najbliższych tygodni naprzód.

*

Dnia 2.III. br. obchodzono w całym Kościele Polskokatolickim uroczystości Zesłania Ducha Świętego oraz narodziny Kościoła. Szczególnie uroczysty charakter miało święto w tych parafiach, które są pod wezwaniem Ducha św.: w Warszawie, w Wałbrzychu, w Tarlowie i w Skarżysku Kamiennej.

*

Do Prezydium Rady Kościoła Polskokatolickiego w PRL wpłynęło pismo Komitetu Wykonawczego Kościoła Episkopalnego w USA zawiadamiające o poruczeniu biskupowi teoż Kościoła J. Brooke Mosley'owi z Delaware funkcji przewodniczącego Komisji do Spraw Międzynarodowych Kościoła Episkopalnego. Bp Mosley brał udział w III Zgromadzeniu Ogólnym Światowej Rady Kościołów w New Delhi, a w roku bieżącym będzie przewodniczył delegacji swego kościoła na IV Zgromadzenie w Uppsali.

PASTERZE

według Św. Łukasza (15, 1--10)

Onego czasu: Zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. A faryzeusze i uczeni szemrali, mówiąc: Że też ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. Powiedział im tedy taką przypowieść, mówiąc: Czy jest między wami kto, który mając sto owiec, gdyby stracił jedną z nich, czyż nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie pójdzie za ową, która zgineła, dopóki jej nie znajdzie? A gdy ją znajdzie, wkłada na ramiona swoje, radując się. I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc im: Radujcie się ze mną, bom znalazł owcę moją, która była zgineła. Powiadam wam, że taka będzie w niebieszech radość z jednego grzesznika, czyniącego pokutę, jak z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Albo, któraż niewiasta mająca dziesięć drachm, gdyby straciła drachmę jedną, czyż nie zapala świecy, nie umiata domu i nie szuka starannie, dopóki nie znajdzie? A gdy znajdzie zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którą straciłam. Tak, powiadam wam, radość będzie wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, pokutę czyniącym.

„Nieznane poświęcenia i ofiarny zgon przejdą na dalsze pokolenia na przyszości plon.”

(A. Asnyk)

*

„Jedynym bogactwem, które nas może naprawdę uszczęśliwić, jest cnota — szukaj więc dóbr wiecznotrwałych”

(św. Grzegorz, PL, t. II, s. 72)

Jezus Chrystus jest dobrym i bezinteresownym pasterzem. Swe pasterskie postępowanie wypełnia z miłości ku wiernym. Cieszy się ze znalezienia zagubionej owcy, z nawrócenego, pokutującego grzesznika.

A jak jest w stosunkach ziemskich? Czego szukają ci pasterze, których Jezus dopuścił do szafarstwa swą łaską i uczynił powiernikami swych tajemnic? — Czego ci pasterze szukają: zaginionej owcy, czy też zapłaty, zbawienia powierzonych swej pieczy dusz, czy też materialnych korzyści? Służą ludziom, czy chcą żeby im służyli? Żyją dla Kościoła, czy żyją z Kościoła? Czy z łatwością i spokojem nie pozwalają ginąć owcom, które schodzą na manowce, czy niekiedy nie przyczyniają się nawet do ich zguby przez wyroki potępienia, którymi chętniej dysponują niż Bożym miłosierdziem i łaską? Owszem, dobry pasterz, naśladowca Chrystusa może pragnąć zapłaty za swą pracę w owczarni Jezusa, w Kościele, zapłatę bowiem można brać w podwójnym znaczeniu: potocznym i właściwym. W potocznym znaczeniu wszystko to nazywamy zapłatą, co daje się zastużonym. A ponieważ życie wieczne, jakim jest Bóg, daje się zastużonym według słów św. Jana: „On jest prawdziwym Bogiem i żywotem wiecznym” (Jan 5,20), dlatego samo życie wieczne nazywa się zapłatą. I takiej zapłaty może i powinien szukać każdy dobry pasterz. W znaczeniu właściwym zaś nazywamy zapłatą to, co nie przynależy do dziedzictwa. Zapłaty takiej nie szuka prawdziwy syn, któremu należy się dziedzictwo; biorą ją pod uwagę tylko studzy i najemnicy. A ponieważ życie wieczne jest naszym dziedzictwem, dlatego kto pracuje, biorąc je pod uwagę, pracuje jak syn, kto zaś pragnie czegoś ponadto (pożąda np. ziemskiej wygody, cieszy się zaszczytami przełożenia) jest najemnikiem.

Jakże trudno być dobrym pasterzem! Gdyby Chrystus stanął dziś wśród swoich biskupów i kapłanów — nie wiadomo, czy nie powtórzyłby natchnionych Ezechielowych słów: „Biada wam, pasterze, którzy pasiecie samych siebie”.

Więcej więc należy przejawiać troski o powierzone naszej opiece dusze, szukać zbitkanych, częściej przebaczać, a mniej potępiać, dźwigać bliźniego, a nie pograżać go w rozpacz i bez radości; dbać więcej o dobro dusz, a mniej o własne dobro materialne. Strofowanie musi być ostatecznością, na co dzień starczy rozumne kierowanie. Słowa proroka Ezechiela nie straciły na aktualności:

„I stało się słowo Boże do mnie, i rzekł:

Synu człowieczy, prorokuj przeciw pasterzom, prorokuj, a mów do pasterzy:

Tak mówi Pan:

Biada pasterzom, którzy samych siebie pasą!

Czyż pasterze nie są do paszenia trzody? Spożywacie mleko a wełną się przyodziewacie;

co tłustsze sztuki zabijacie, lecz trzody nie pasiecie;

Słabych nie posilacie, a chorych nie leczycie,

Zranionych nie opatrujecie, a spłoszonych nie przyprowadzacie, ani nie szukacie zagubionych.

Przeciwnie! zbyt surowo i twardo nimi rządzącie.

Rozproszone są i bez pasterza, a byle zwierz dziki pożreć je może, ponieważ się rozpierzchnęły.

Bląkają się owce moje po różnych górach i wyżynach, ba, po całej ziemi rozproszyły się owce moje i nie ma ich kto szukać, ani się pytać o nie.

Dlatego wy pasterze słuchajcie słowa Bożego:

Jako żyję, mówi Pan:

Ponieważ trzoda moja stała się łupem, a owce moje pastwą byle dzikiego zwierza, ponieważ są bez pasterza, a pasterze moi nie szukają mych owiec, lecz samych siebie pasą, a owiec moich nie pasą, dlatego, o pasterze, słuchajcie słowa Bożego:

Tak mówi Pan:

Jestem przeciwko pasterzom, a owce moje wybawię z rąk ich i sprawię, że przestaną paść owce...

... ja sam będę szukać moich i pytać o nie, jak pasterz o trzodę swoją się pyta, kiedy stanie wśród trzody rozproszonej, tak też ja będę się pytał o owce moje aż wyrwę je z niebezpieczeństwa, w które wpadły za dni chmurnych i ciemnych, Sprowadzę je z rozproszenia i zgromadzę je z odległych stron. Przyprowadzę do ich ziemi i paść będę na górach, nad strumieniami, i po wszystkich miejscach sposobnych.

...Zgubionych będę szukać.

Spłoszoną przyprowadzę,

Zranioną opatrę,

I słabą posilę,

A tłustej i silnej będę strzec jako się należy.

I do ciebie trzoda moja, mówi Pan:

Inaczej osądzę owce jedne, inaczej drugie, inaczej barany, a inaczej kozły.

Czyż wam nie wystarczy, że wyborną macie paszę — po cóż resztki swych pastwisk deptacie nogami? Ze czystą pijecie wodę po cóż — pozostałą nogami maciecie?

A owce moje muszą się paść tym co było zdeptane przez was,

i pić męty spod nóg waszych...

Ja owce moje wyzwolę muszę, by na przyszłość

nie były łupem; ja osądzę owce.

I ustanowię nad nimi pasterza jednego, który będzie je paść, a będzie je paść sluga mój, on będzie ich pasterzem.

Ja Bogiem ich będę, a sluga mój pasterzem wśród nich: Uczynię z nimi przymierze pokoju i wytracę zwierzęta drapieżne na ziemi tak, że będą bezpiecznie mieszkali na pustyni i w kniejach sypiać będą.

Dam również im błogosławieństwo: deszcz regularnie im ześlę, deszcz mego błogosławieństwa...

Bo ty, ludu mój, owcami pastwiska mojego,

a ja Bogiem twoim — mówi Pan Bóg”.

(Ez. 34)

KS. M. P.

CZERWIEC

N	23	Wandy, Zenona
Pn	24	Jana, Danuty
Wt	25	Łucji, Wilhelma
Sr	26	Jana, Pawła
Cz	27	Marii, Władysława
Pt	28	Leona, Ireneusza
So	29	Piotra, Pawła



Wielki, zmierzające do zbliżenia wszystkich Kościołów chrześcijańskich, znane pod nazwą ruchu ekumenicznego, mają już za sobą ponad półwiekową historię. Swoją organizacyjny wyraz znalazł ten ruch przed dwudziestoma laty, kiedy to przedstawiciele niemal wszystkich znaczących Kościołów chrześcijańskich, z wyjątkiem Kościoła rzymskokatolickiego, na kongresie zwołanym w Amsterdamie, postanowili powo-

łać do życia Światową Radę Kościołów. Sekretarzem generalnym Rady od momentu jej powstania był holenderski teolog — dr Willem A. Visser't Hooft. Stanowisko to piastował on przez 18 lat i na własną prośbę zwolniono go w 1966 roku. 11 lutego hr. minęły dwa lata od wyboru jego następcy, którym jest były długoletni zwierzchnik Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego w Stanach Zjednoczonych — dr Eugene Carson Blake. Równocześnie z objęciem urzędowania przez Blake'a, co oficjalnie nastąpiło 1 grudnia 1966 roku, otwiera się nowa kartka, nowy rozdział w dziejach ruchu ekumenicznego i Światowej Rady Kościołów, która skupia aktualnie 232 Kościoły członkowskie.

Już z rozmowy z czołowymi współpracownikami służby informacyjnej przy Światowej Radzie Kościołów, jaka miała miejsce tuż po objęciu urzędowania, można było się zorientować, że nowy Sekretarz Generalny pragnie w ogólnych wyrazach kontynuować dzieło swego zasłużonego poprzednika. Visser't Hooft niemal we wszystkich oficjalnych wystąpieniach starał się zawsze podkreślać, że ruch ekumeniczny jest ruchem odnowy Kościołów. Podobne tony można zauważyć wyraźnie w powyższej rozmowie Blake'a, podczas której m. in. powiedział, że Światowa Rada Kościołów nie jest zainteresowana „jednością dla jedności”, lecz „jednością, która wiąże się z reformacją oraz odnową struktur i życia Kościoła”. Następnie zwrócił uwagę na to, że w pewnych kręgach panują błędne wyobrażenia o ruchu ekumenicznym. Ruch ekumeniczny — powiedział Blake — wbrew temu co się często słyszy, nie został powołany do życia ani przez papieża Jana XXIII, ani przez Światową Radę Kościołów. Powstał on raczej z dążenia i wiary młodych i starych, którzy zauważyli, że skuteczna konkretyzacja wiary chrześcijańskiej jest hamowana i ograniczana przez struktury kościelne.

Kończąc swą rozmowę, Blake wymienił trzy punkty, mające — jego zdaniem — bezpośrednie znaczenie dla Światowej Rady Kościołów:

1. Światowa Rada Kościołów musi być organizacją prawdziwie ekumeniczną. (Od 1961 roku należa do niej niemal wszystkie Kościoły prawo-

stawne, lecz mimo to dominują tendencje zachodniej).

2. Na szczególną uwagę zasługują nowe możliwości współpracy, jakie zostały stworzone w wyniku II Soboru Watykańskiego. W świecie istnieje wiele spraw, które nie są protestanckimi czy katolickimi, lecz wspólnymi sprawami wszystkich chrześcijan. Jako przykład wymienił Blake problem pokoju, dodając, że wszyscy chrześcijanie — jak dalece jest to możliwe — powinni wyczerpać wszystkie siły, w celu zachowania pokoju na świecie.

3. Kościół musi wyjść do świata. Światowa Rada Kościołów winna współpracować z wszystkimi odpowiedzialnymi przywódcami kościelnymi, którzy czynią starania zmierzające do rozwiązania ważkich problemów współczesnego świata.

Tak, w ogólnych zarysach przedstawia się program działalności człowieka, na którego barkach spoczywa w dużej mierze odpowiedzialność za przyszłe losy ruchu ekumenicznego. Dla lepszego zapoznania się z jego sylwetką, warto zwrócić uwagę na pewne szczegóły jego życia.

Dr Eugene Carson Blake urodził się 7 listopada 1906 roku w Stanach Zjednoczonych, w stanie Missouri. Studiował na uniwersytecie w Princeton, po skończeniu którego dalszą naukę podjął w Princeton Theological Seminary. Następnie wyjechał do Szkocji, gdzie kształcił się w New College w Edynburgu. Przez dwa lata, od 1928—1929 roku przebywał w Indiach, gdzie pracuje jako nauczyciel w Forman Christian College w Lahore. Po powrocie do Stanów Zjednoczonych pracuje jako duszpasterz, najpierw w jednym ze zborów prezbiteriańskich w Nowym Jorku, a potem w Kalifornii. Od 1951—1966 roku sprawował funkcję sekretarza generalnego Zjednoczonego Kościoła Prezbiteriańskiego. Przez wiele lat ściśle współpracował z Światową Radą Kościołów i sprawował szereg odpowiedzialnych funkcji.

Warto podkreślić jeszcze jeden szczegół z jego życia. Blake na terenie swego kraju dał się poznać jako zdecydowany bojownik o równoprawienie wszystkich obywateli. Za udział w pewnej demonstracji, protestującej przeciw dyskryminacji rasowej, dostał się do więzienia. Krytykuje także amerykańską politykę zagraniczną, szczególnie

Rola Kościoła w rozwoju społecznym i ekonomicznym

W ostatnim dziesięcioleciu pojęcie rozwoju zyskało szerokie zastosowanie w kołach narodowych i międzynarodowych. Narody świata dzielą się na dwie kategorie: narody rozwinięte i rozwijające się.

W dziedzinie międzynarodowej Organizacja Narodów Zjednoczonych zapoczątkowała Dziesięciolecie Rozwoju (dotychczasowe rezultaty nie napawają zbyt dużą nadzieją). Rozpoczął działalność Międzynarodowy Bank dla Odbudowy i Rozwoju.

Szereg krajów rozwiniętych zorganizowało specjalne przedstawicielstwa dla koordynacji polityki pomocy dla zagranicy, dla ujednolicenia kanałów pomocy. W państwach rozwijających się ustanowiono Ministerstwa Rozwoju, które ustalają pierwszeństwo inicjatyw i potrzeb, wytyczają kierunki umożliwiający szybsze podnoszenie stopy życiowej, tworzą struktury organizacyjne odpowiednio do potrzeb kraju.

Krótko mówiąc, rozwój stał się pasją ludzi współczesnych. Przyczyną tego zjawiska jest fakt, że narody świata są ze sobą ściśle związane i uzależnione od siebie. Wspólny interes wymaga więc, aby narody uczestniczyły w ogólnym dobrobycie, który stał się możliwy dzięki postępom w dziedzinie nauki i technologii.

Jak anachronizmem stało się w XX w. zjawisko istnienia narodów wolnych i niezależnych, podczas gdy inne są przedmiotem kolonialnego panowania i ucisku, tak odpychającym jest zjawisko, że jedne narody bogacą się coraz bardziej, podczas gdy inne są coraz biedniejsze. Jak świat nie może być w połowie wolny w połowie pogrążony w niewolnictwie tak również nie może w części opływać we wszystko a w części być niedożywiony. Jak moc lancucha zależy od najsłabszego ogniwka, podobnie dobrobyt świata oceniamy według braku dobrobytu większej części jego mieszkańców. W sytuacji, w której trzecia część obfituje we wszystko, a dwie trzecie cierpi depresję ekonomiczną, zagrożoną niebezpiecznymi i wybuchowymi możliwościami.

Co więcej, wiedza, zręczność i zasoby, którymi dysponują kraje rozwinięte, są wystarczające do rozwinięcia takiego programu pomocy, który w od-

powiednim przeciagu czasu przyczyniłby się w sposób istotny do społecznego i ekonomicznego rozwoju krajów rozwijających się...

Powstaje pytanie, jaka jest rola Kościoła w rozwoju społecznym i ekonomicznym?

Papież Paweł dał taką odpowiedź na to pytanie: „Kościół katolicki wierny nauce i przykładowi swego boskiego Zalążyciela, Jezusa Chrystusa który sprawdzianem swego postannictwa uczynił głoszenie ewangelii ubogim, zawsze starał się podnosić poziom człowieczeństwa ludów którym niósł wiarę w Chrystusa. Misjonarze katolicy dokładali starań, ażeby wraz z kościołami powstawały w tych krajach szpitale i przytulki, szkoły i uniwersytety. Ucząc tamtejszych mieszkańców sposobów maksymalnego wykorzystywania naturalnych zasobów ich ziemi, często zabezpieczali ich tym samym przed zachłannością obokrajowców. Zdajemy sobie z tego sprawę, że działalność ich, jako ludzi, mogła być uważana za niedoskonałą i wielu spośród nich treść prawdziwej nauki Chrystusowej mogło mieszać niakiedy z kategoriami myślenia ułaskawymi dla ich własnej ojczyzny. Równocześnie jednak pielęgnowali i rozwijali instytucje tych narodów tak, że wielu spośród nich zalicza się do pionierów w dziedzinie rozwoju zarówno materialnego, jak i kulturalnego tych krajów.”

Każdy kto zna historię misji zaoprobuje twierdzenie o pionierskich wysiłkach Kościoła podjętych dla rozwoju materialnego i kulturalnego narodów, wśród których prowadzono prace misyjne. Warto też pamiętać, że niejednokrotnie Kościół nie mógł wykorzystać swych inicjatyw. Szkoły fundowane przez misjonarzy zostały przejęte przez władze państwowe; służba medyczna zapoczątkowana

przez Kościoły została uznana za służbę państwową; inicjatywy społeczne Kościołów były następnie kontynuowane i rozwijane przez innego typu organizacje. I Kościół chętnie odstępował te służby, ponieważ traktował je jako działalność pomocniczą dla osiągnięcia podstawowego celu, jakim było głoszenie ewangelii o zbawieniu człowieka...

Ten pogląd okazał się jednak niewłaściwym. Dobra Nowina, którą Chrystus przyniósł na świat nie dotyczyła tylko części życia, ale całego życia, nie odnosiła się tylko do indywidualnego człowieka, ale do rodzin, społeczeństw, całych narodów. Krótko mówiąc do całego świata. Kokolwiek dotyczy dobrobytu dzieci bożych — a wszyscy ludzie są dziećmi bożymi — to znajduje się w granicach zainteresowań Kościoła.

Z tego punktu widzenia rozwój społeczny i ekonomiczny ludzi jest sprawą Kościoła jak i wiele innych problemów. Nie znaczy to, że Kościół musi czynić wszystko. Ale musi dać odczuć swoją obecność, musi pokazać, że troszczy się i jest gotów współdziałać w rozwiązywaniu praktycznych problemów związanych z rozwojem społecznym i ekonomicznym.

...Kościół może przejawiać konstruktywny krytycyzm co do programów rozwojowych... W stwierdzeniu tym zawlęra się myśl, że Kościół ściśle wiąże się z celami, które stawia sobie naród. Naród pragnie, aby jego programy znalazły poparcie u wszystkich grup społecznych. Liczy więc również na Kościół. Byłoby rzeczą zupełnie niewłaściwą, gdyby chrześcijanie uważali się za ludzi stojących na uboczu, którzy gotowi są zbierać owoce postępu ekonomicznego, ale nie chcą

na terenie Azji. „Każdy myślący człowiek zdaje sobie z tego sprawę, że problem pokoju jest w ogóle problemem egzystencji ludzkiej. W dzisiejszych czasach, gdy dysponuje się bronią totalnej zagłady ludzkości, wojna nie jest już do pomyslenia. Spodziewam się, że Kościoły członkowskie Światowej Rady Kościołów wywra nacisk na swe rządy, by te nie tylko unikały działań mogących doprowadzić do nowej wojny światowej, lecz także, by pomyśleły o światowej społeczności wszystkich ludów”.

We wszystkich przemówieniach i wystąpieniach Blake podkreśla stale, że najważniejszym zadaniem chrześcijaństwa w obecnej dobie, jest zaangażowanie na rzecz pokoju i dążenie do tego, by ogromna przepaść dzieląca biednych od bogatych uległa całkowitej likwidacji. W swej mowie wygłoszonej w listopadzie 1966 roku, podkreślił, że zadaniem Światowej Rady Kościołów jako „ruchu z zasady nastawionego biblijnie” jest dążenie do tego, by Ewangelia zdobyła posłuch w całym świecie. Jednakże w dzisiejszych czasach wytworzyła się taka sytuacja, że na „skutek nędzy z jednej strony a dobrobytu — z drugiej, powstała przepaść pomiędzy biednymi a bogatymi”. Ta przepaść — powiedział dalej Blake — powiększa się stale. Nędza jest poniżającym, nie godnym człowieka przeżyciem, nadmiar bogactwa natomiast prowadzi do zniszczenia prawdziwego obrazu człowieka. Ludzie bogaci troszczą się tylko o swój komfort, nie doceniają właściwej wartości życia i tym samym zatracają przekonanie dla prawdziwych cnót. Jak długo chrześcijaństwo i Kościoły nie uświadomią sobie, że właściwym ich zadaniem jest likwidacja nierówności gospodarczych i społecznych, tak długo „Ewangelia nie uzyska posłuchu w świecie”.

A jak przedstawia się postawa teologiczna Blake'a? Podczas gdy jego poprzednika można było określić zwolennikiem teologii Karola Bartha, to empiryczna postawa Blake'a niemal nie dopuszcza tak jednoznacznej klasyfikacji. Jako swych teologicznych nauczycieli wymienił kiedyś anglikańskiego arcybiskupa Williama Temple i amerykańskiego teologa Reinholda Niebuhra. Według własnych słów, jego teologiczną postawę można nakreślić w następujący sposób: „Wiara w transcendentnego Boga, który objawił się w Jezusie Chrystusie, poznanie Boga przez lekturę Biblii i rozumienie jej w kontekście historycznym oraz pewność, że Bóg — Stwórca świata jest Zbawicielem przez Jezusa Chrystusa i cel swój wypeł-

nia w historii, tutaj i teraz”. Na tej bazie — sądzi Blake — konieczne jest nowe sformułowanie naszego pojmowania służby chrześcijańskiej, przy równoczesnym uwzględnieniu dzisiejszych zadań w świecie współczesnym.

Ktoś nazwał kiedyś Blake'a człowiekiem ekumenicznego czynu. Jest to sformułowanie, które chyba najkrócej i zarazem najtrafniej charakteryzuje jego osobowość. O tym, że jest on człowiekiem konkretnego działania, przekonać się można na podstawie inicjatyw, na przestrzeni stu-sunkowo krótkiego okresu czasu. W marcu 1967 roku przebywał w Związku Kadzieckim, gdzie przeprowadził rozmowy z prawosławnym patriarchą moskiewskim — Aleksym, patriarchą Katolickiego Kościoła Ormiańskiego i prezesem Kościoła baptystów. W maju przyjęty został na audiencji przez Pawła VI oraz wygłosił przemówienie na konferencji Pacem in terris w Genewie, w którym podkreślił, „iż szacunek, godność oraz przestrzeganie praw ludzkich narodowych winno być fundamentem społeczności światowej”. W dniach 6—11 czerwca 1967 roku przebywał w Berlinie Wschodnim i Zachodnim. W Berlinie Wschodnim spotkał się i przeprowadził rozmowy z przedstawicielami władz państwowych i przywódcami Kościołów. Jesienią tego samego roku wziął oficjalny udział w obchodach 450 rocznicy wybuchu Reformacji. Na jego zaproszenie przybyli do Genewy w ubiegłym roku m. in.: patriarcha Konstantynopola Atenagoras i patriarcha Kościoła Armeńskiego Vazken I. Jest to oczywiście niepełny wykaz jego wszystkich przedsięwzięć i inicjatyw.

Światowa Rada Kościołów stoi obecnie w przededniu swego IV Zgromadzenia Ogólnego, które zbierze się w lipcu br. w szwedzkim mieście Uppsala. W związku z przygotowaniem czynionymi na to Zgromadzenie Blake przybył w marcu ubiegłego roku do Szwecji, gdzie oznajmił publicznie, że w centrum zainteresowania zjazdu znajdzie się zagadnienie odnowy. „Jedynie przez odnowę Kościoły mogą znaleźć drogę do jedności. Z drugiej zaś strony jedność nie może być celem samym w sobie, lecz musi przejawiać się w misji i służbie”. Odnowa — powiedział dalej Blake — oznacza również zaangażowanie się Kościoła w życie gospodarcze i społeczne. Swoje przemówienie zakończył następującymi słowami: „Nie możemy bowiem zapominać w prowadzonym dialogu na temat odpowiedzialności krajów zamorskich w stosunku do całego świata, że Królestwo Boże właśnie istnieje teraz i tutaj”.

Jednym z najważniejszych aspektów rozwoju narodowego jest rozwijanie poczucia sprawiedliwości społecznej. Kościół może zwracać uwagę na ograniczenia proponowanych programów, wskazując na ich zasięg i użyteczność w zakresie zabezpieczenia sprawiedliwości społecznej tak potrzebnej między grupami i klasami narodu...

ZACHARIASZ K. MATTHEWS
ambasador Botswany przy ONZ

ponosić żadnych ciężarów. Może to mieć zastosowanie szczególnie w byłych koloniach, gdzie Kościół może doznawać pokusy do działania jako obca instytucja mająca podstawy do specjalnego traktowania ze strony państwa. Tymczasem wszyscy oczekują od Kościoła, że ponosić będzie pełną odpowiedzialność w realizowaniu celów, które stawia sobie naród. I tylko na tej drodze Kościół stanie się integralną częścią narodu.

Jest rzeczą oczywistą, że rozwój narodowy w różnych krajach posiada odmienny charakter i odmiennie kierunki. Potrzeby społeczne i ekonomiczne w krajach afrykańskich, które dopiero co odzyskały niepodległość są inne niż w Ameryce Łacińskiej, w Azji czy w Europie. W nowych państwach Afryki najważniejszą sprawą jest rozwinięcie poczucia jedności narodowej. Ludność tych państw składa się bowiem najczęściej z różnych jednostek plemiennych posługujących się różnymi językami i zachowujących różne tradycje. Aby taki naród mógł stanąć na własnych nogach i mógł współzawodniczyć z innymi musi najpierw bezwzględnie osiągnąć jedność.

Można by przypuszczać, że w tym zakresie Kościół nie ma nic do powiedzenia. Tak jednak nie jest. Kościół jako instytucja, której postannictwo nie zna granic ani narodowych, ani plemiennych może odegrać ważną rolę w utwierdzeniu poczucia jedności narodowej.

Wspomnieliśmy już, że Kościół odegrał pionierską rolę w wielu dziedzinach życia, które następnie przejęło państwo... Sądzę, że Kościół nadal mógłby rozwijać ducha pionierskiego w tych dziedzinach życia i w zakresie tych potrzeb narodowych, których nie może zaspokoić państwo. Kościół ponadto mógłby podejmować eksperymenty i wypróbować nowe metody w rozwiązywaniu problemów, które następnie — jeśliby okazały się skutecznymi — mogłyby posłużyć państwu. Odnośnię to szczególnie do dziedziny oświaty...

DR D. T. NILES WYSTĄPI JAKO KAZNODZIEJA

Podczas inauguracyjnego nabożeństwa w Uppsali w dniu 4 lipca br. kazanie wygłosił dr D. T. Niles, przewodniczący Wschodnioazjatyckiej Konferencji Chrześcijańskiej. Według początkowych ustaleń kazanie nt. „Oto wszystko nowym czynię” miał wygłosić dr M. King. Kula mordercy uniemożliwiła słynnemu przywódcy Murzynów amerykańskich wystąpienie w Uppsali.

Następca dra Kinga w funkcji kaznodziei w Uppsali — dr Niles, glosił inauguracyjne kazanie przed dwudziestu laty na I Plenarnym Zgromadzeniu Światowej Rady Kościołów w Amsterdamie. Jest on duchownym Kościoła metodystycznego. Do niedawna (od 1957 r.) był generalnym sekretarzem; obecnie jest specjalnym doradcą Metodystycznej Komisji Misyjnej i wykładowcą w Seminarium Teologicznym w Princeton. Przez dłuższy czas dr Niles pełnił funkcję sekretarza Chrześcijańskiego Związku Studentów.

POMIĘDZY CHALCEDONEM A KONSTANTYNOPOLEM (451—553 R.)

Sobór Chalcedoński z 451 r. zapoczątkował okres wojen religijnych trwający z górą dwa wieki. Można go podzielić na dwa etapy, z których jeden kończy się Soborem Ekumenicznym w Konstantynopolu w 553 r. a drugi — Soborem w 680 r.

Jest rzeczą znamionną, że obydwa zwalczające się obozy, chalcedończycy i monofizyci, nie uważały się wzajemnie za herezyków. Zagadnienie, czy Chrystus miał dwie czy jedną naturę, nie było najważniejsze. W grę wchodziły sprawy z teologią luźno związane, jak ambicje szkół teologicznych, fanatyzm ascetów i budząca się świadomość narodowa.

Uchwałę chalcedońską ujęto w takiej formie, by ją przyjęli wszyscy chrześcijanie, lecz w rzeczywistości zwyciężyła w niej myśl szkoły antiocheńskiej, co do żywego oburzyło zwolenników szkoły aleksandryjskiej. Gdy cesarz Marcjan polecił wszystkim chrześcijanom podporządkować się uchwałę chalcedońskiej, napotkał na silny sprzeciw przede wszystkim Kościoła Egiptu chlubiącego się swymi patriarchami: Atenazym, Teofilem Cyrylem i Dioskurem. Chrześcijanie egipscy nie chcieli zrozumieć subtelnej różnicy w nauce pomiędzy Cyrylem a jego następcą, Dioskurem, gdyż Cyryla uznano za świętego ojca Kościoła, chociaż uczył o „jedności naturowej” czyli praktycznie o jednej naturze w Chrystusie.

W epoce Chalcedonu miała setna rocznica powstania w chrześcijaństwie specjalnej formy aseczy zwanej monochizmem. Po pustyniach, wioskach i miastach Egiptu, Syrii, Azji Mniejszej i gdzieś ludzkiej mnożyły się cennobnia, laury (lawry) czy monasteria żarliwych ascetów wierzących, że Chrystus nie miał ludzkich, naturalnych potrzeb i poruszeń. Mnisi, bezwzględni i wymagający dla samych siebie, nie byli wyrozumiali dla słabości ludzkich czym stali się poważną groźbą dla całego chrześcijaństwa. Chętnie uciekali się do przemocy, biał, czy wręcz mordowali przeciwników takiej czy innej formułki teologicznej, a nawet występowali z bronią w ręku. I tak do walnej bitwy doszło pod Jerozolimą, gdy tamtejsi mnisi odrzucili dekret cesarza Marcjana o obowiązku przyjęcia uchwał Chalcedonu. W 457 r. mnisi zorganizowali powszechne powstanie w Egipcie, wypędzili patriarchę Proteriusza powolnego cesarzowi a osadzili w Aleksandrii własnego biskupa w osobie Tymoteusza Kofa (zm. 477 r.). Ten ostatni nie był przeciwnikiem Chalcedonu, ale był przeciwnikiem ingerencji cesarza bizantyjskiego w życie narodowe Egiptu.

Początek poczucia odrębności narodowej w różnych prowincjach imperium dało chrześcijaństwo, gdyż ożywiało właściwość każdego plemiona, uświadamiało pośrednio i ubocznie poczucie odrębności, przypominało dawną świetność np. Egiptu czy Syrii. W interesie cesarza leżało jak najszybsze ujednolicenie kultu, zwyczajów i rozmaitych form wyrazu uczuć religijnych, więc starał się przyspieszyć proces wynaradawiania. To jednak wywołało protest przejawiony pod postacią szowinizmu religijnego. Z kolei cesarz swoich przeciwników nie uważał za nacjonalistów, lecz za niebezpiecznych herezyków, zwłaszcza że ich bohaterami nie byli politycy, czy wodzowie, lecz patriarchowie, biskupi czy teologowie.

Wynikiem tak skomplikowanej sytuacji było nie tylko zacieńczenie, gwałty i bitwy, lecz również powstanie Kościołów narodowych Egiptu, Syrii oraz innych prowincji imperium romanum.

Bohaterowie pokojoyej służby

NA zaproszenie Ministra Obrony Narodowej gościła w Warszawie — złożona z 72 osób grupa oficerów, chorążych, podoficerów zawodowych, podchorążych oraz podoficerów i żołnierzy służby zasadniczej. Byli to ludzie, którzy swoją codzienną pracą dają przykład wzorowego wykonywania obowiązków zawodowych, a poza tym wyróżnili się czynami wymagającymi poświęcenia, ofiarności i odwagi. Grupę tę można podzielić na mniejsze grupki według kryteriów, które zdecydowały o ich wyróżnieniu. Szesnastu z nich ma na swym koncie wybitne osiągnięcia szkoleniowe, jedenastu wslawiło się, ratując z narażeniem własnego życia, innych ludzi, aż osiemnastu ratowało mienie społeczne w bardzo trudnych okolicznościach, czterem ujęło groźnych przestępców, piętnastu daje przykład szeroko rozumianej pracy społecznej tak w środowisku wojskowym jak i cywilnym. Oczywiście w wojsku naszym grupa 72 osób które gościły w Warszawie nie wyczerpuje listy żołnierzy, którzy zasłużyli na wyróżnienie. Wielu jest im podobnych, ale musiano przecież ograniczyć się do wyboru reprezentacji, której członkowie wywodzą się z całej Polski, z Pomorza i Lubelszczyzny, z Krakowskiego i województw zachodnich. Wyszli z różnych warstw społecznych i rozmaite funkcje pełnili w wojsku. Ale wszyscy oni zostali wyszkoleni przez wojsko, przez swoich dowódców i działające w wojsku organizacje oraz PZPR. Stanowią więc zespół ludzi reprezentatywny dla osiągnięć wojskowych naszej armii.

Pobyt w Warszawie zapoczątkowało przyjęcie całej grupy przez kierownictwo MON z Ministrem gen. dyw. W. Jaruzelskim. Na spotkanie przybyli m.in. wiceministrowie obrony narodowej, generałowie — G. Korczyński, J. Urbanowicz, B. Chocha i T. Tuczyński, obecni byli także spośród generalicji; — T. Kufel, St. Wytyczak, J. Czapla i B. Szczerba. Spotkanie miało bardzo uroczysty charakter, odbyło się bowiem w ramach 25-lecia obchodów Ludowego Wojska Polskiego. Generał Wojciech Jaruzelski wygłosił kilka przemówień,

mówiąc m.in. „Każda społeczność ma swoich indywidualnych bohaterów. Ale odwaga, poświęcenie, inicjatywa nie rodzą się z przypadku. Sprzyjający temu klimat mógł powstać w pełni dopiero w ustroju socjalistycznym, który wyzwolił najwyższe możliwości rodzenia się w skali masowej postaw zaangażowania, nacechowanych ofiarnością, poczuciem wysokiej odpowiedzialności i dyscypliny”.

Po tym nastąpiła dekoracja żołnierzy wyróżniających się czynami godnymi uwagi. Minister Obrony Narodowej przypiął do piersi gości srebrne medale „Za Zasługi dla Obrony Kraju”. Za wybitne osiągnięcia szkoleniowe zostali udekorowani: plk. E. Koziół, pplk. St. Kokodyniak, pplk. Z. Maziej i pplk. Z. Sobota. Za wzorowe wykonywanie obowiązków i pracę społeczną: mjr E. Krzeszowski, mjr H. Radzimiński, mjr Cz. Wieczorek, kpt. M. Dzienisik, kpt. Z. Kowalczyk, kpt. K. Tomaszewski, por. R. Solarski, st. sierż. T. Kałuszyński, mjr K. Działo, mjr St. Szczypek i por. Tomaszewski. Brązowymi medalami odznaczono ponad 50 osób. Po części oficjalnej odbył się wspólny obiad żołnierski, podczas którego doszło do bezpośrednich serdecznych kontaktów między gośćmi i gospodarzami. Rozmowy toczyły się wokół wielu spraw życia wojskowego i jak stwierdził gen. dyw. Wojciech Jaruzelski były nie tylko miłymi momentami towarzyskimi ale okazały się pożyteczne dla obu stron, które wymieniły poglądy na wiele interesujących ich spraw.

Nazajutrz grupę przyjmował Zarząd Główny ZBoWiD. Przybył prezes Zarządu Głównego gen. dyw. M. Moczar oraz wiele innych osób. Po krótkiej prezentacji wywiązało się wiele serdecznych rozmów między kombatantami i gośćmi. Marszałek Rola-Żymierski opowiadał o pomocy ZSRR przy formowaniu załóg dzisiejszego wojska, plk. „Radosław” i plk. „Kryska” nawiązali w swoich wypowiedziach do wielu zdarzeń z walki ruchu oporu z hitlerowskim zaborcą, goście opowiadali o swojej służbie, pytali o interesujące ich, historyczne już wydarzenia, których bohaterami byli obecni na sali kombatanci. Na zakończenie odwiedzin w ZBoWiD głos zabrał prezes ZG, M. Moczar. Powiedział on m.in. „W swojej pracy, w dziele kształtowania postaw młodego pokolenia, wy jako dowódcy różnych szczebli, macie w ZBoWiD wiernego sojusznika, zawsze służącego wam doświadczeniem, radą i pomocą”.

Z siedziby ZBoWiD wszyscy udali się do klubu oficerskiego w Al. Niepodległości, gdzie czekały ich kierownictwa organizacji młodzieżowych oraz Rady Młodzieżowej WP. Gości powitał

przewodniczący Rady Młodzieżowej WP, gen. bryg. Z. Szydłowski oraz przewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Współpracy Organizacji Młodzieżowych, naczelnik ZHP W. Kinecki, przewodniczący ZG ZMW, Z. Kurowski, przewodniczący ZG ZSP — J. Fiałkowski oraz sekretarz ZG ZMS — H. Kanicki i sekretarz ZMW J. Szewczyk. Znowu zapanowała ciepła, przyjacielska atmosfera spotkania, wymieniano poglądy, mówiono o wielkim wpływie organizacji młodzieżowych na kształtowanie się postaw młodego obywatela, odbywającego służbę wojskową, roztrząsano problem działalności wojskowych z aktywnym młodzieży w środowiskach cywilnych itp. Podczas tego spotkania wielu wyróżniających się oficerów, podoficerów i żołnierzy otrzymało z rąk H. Kanickiego srebrne i brązowe odznaczenia im. Janka Krasickiego.

Program pobytu grupy w Warszawie uzupełniony został zwiedzaniem muzeów i zabytków stolicy a goście byli wszędzie bardzo serdecznie witani.

Z dużą satysfakcją odnotowujemy pobyt w Warszawie reprezentacji najlepszych ludzi naszych sił zbrojnych, tym bardziej, że kierownictwo MON będzie podobne przyjazdy powtarzać co roku. Szczupłość miejsca nie pozwala na bliższe scharakteryzowanie uczestników grupy, zresztą wyręczyła nas w tym prasa codzienna, radio i telewizja.

Naród polski zawsze darzył wojsko szczególną sympatią, w jubileuszowym roku, w 25 rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego, sympatie te stają się jeszcze gorętsze i żywsze, społeczeństwo chce wiedzieć o swoich żołnierzach jak najwięcej, a zbliżenie z wojskiem ma również i duże psychologiczne znaczenie dla rozwoju powszechnej obronności. Wiemy, że nasze siły zbrojne stoją na straży naszego pokojowego budownictwa ale jednocześnie same, w bardzo poważnym stopniu, uczestniczą w tym budownictwie. Ukazywanie społeczeństwu czołowych przedstawicieli sił zbrojnych, bohaterów czasu pokoju jest inicjatywą ze wszech miar słuszną. A tym, którzy byli w Warszawie i o których już dowiedzieliśmy się składamy swoje najserdeczniejsze gratulacje. Niech w codziennym życiu kraju utrwała się hasło rzucone wtedy, gdy zwyciężający żołnierz polski marszerował na hitlerowski Berlin: „Wojsko z narodem — naród z wojskiem”.



Szkolny dzwonek...

Szkolny dzwonek dźwięczy dziś zupełnie inaczej. Nie jest to codzienne nawoływanie do skupienia i do pracy. W jego wysokim, ostrym dźwięku wyraźnie słychać niecierpliwość i radość.

Za oknami zieleń i słońce. Fale gorąca choć przecież jeszcze ranek — wlewają się przez otwarte okna. W promieniach słońca tańczą drobinki kurzu. Poczciwa tablica, niemy świadek tylu klęsk i wzlotów uczniowskiego żywota, pyszni się dziś ogromnym napisem „Witamy początek wakacji”.

Śnieżna biel bluzek dziewcząt i koszul chłopców nadaje temu dniu odświętny charakter, a pęki różnobarwnych kwiatów jeszcze bardziej go upiększają.

Ten dzień, to jakby, święcone radośnie i uroczysto, uczniowskie żniwa. Dzisiaj, na sztywnych kartkach papieru otrzymuje się do rąk sumę wielu pracowitych dni, godzin spędzonych nad książką i niejednego wyrzeczenia. W przeliczeniu na suchy język skali ocen ujawniają się klasówki i wypracowania, słówka i równania matematyczne.

Nie każde świadectwo ma jednakże równą wagę. Jedni biorą je niedbale, jak coś sobie należnego, inni z radosną niewiarą w uśmiech losu, a jeszcze inni jako rzecz zapracowaną nieraz w trudzie ponad siły. Wydaje się, że ten i ów zaraz uniesie rękę i zetrze z czoła symboliczny pot i że niejedna pierś uniesie się w westchnieniu ulgi.

W klasach starszych przeważa nastrój rzetelnie zakończonego wysiłku, w młodszych swiergotliwa radość początku wakacji. Są i tragedie na uczniowską miarę, tym poważniejsze im wyższa klasa. Są maskowane, umyślnie drwiącym uśmiechem, głębokie rozczarowania.

Ilu uczniów i ile uczennic — tyle indywidualnych spojrzeń na trzymane w ręku świadectwo. Każde z nich odzwierciedla coś innego i każde z nich, mimo powtarzających się kilku określeń — coś innego oznacza.

Ale już narasta gwar, krzyżują się okrzyki, stolik nauczycielski ginie pod kwietnym wzgórkietem i słowa napisane na tablicy stają się rzeczywistością. Nastal początek wakacji, rozpoczęło się pasmo zielonych i słonecznych, swobodnych dni, koniec roku szkolnego.

Oddychają z ulgą również i nauczyciele. Ostatni gorączkowy miesiąc poważnie nadzarpnął ich nerwy i siły. Mimo wszelkich wysiłków by nauka przebiegała systematycznie i rytmicznie, nie da się uniknąć tego, by przed końcem roku nie zwiększył się zakres obowiązków i nie wzrosło tempo.

Stabsi uczniowie za wszelką cenę żądają dodatkowego „przepytania”, zgłaszają się za późnieni w materiale, duża liczba dzieci chce poprawić stopień. Nauczyciel dwoi się i troi. Musi zakończyć i przerobić materiał, musi przepytac wszystkich i sprawdzić wypadki wątpliwe. Raz jeszcze trzeba dać szansę stabszym, przekonać się czy ci mniej zdolni nadrabiają ten brak pilnością, a ci bardziej zdolni nie zaniedbują systematycznej nauki.

W szkołach średnich, pewną dezorganizację, mimo najlepszych chęci, wprowadza matura. Ten majowy okres, gdy królowały zastępstwa, a gros uwagi trzeba było poświęcić przyszłym abiturientom — trzeba było odrobić w czerwcu.

Nauczyciele są ludźmi. Mają lepsze i gorsze okresy, przeżywają wzloty i spadki formy. Czasem gnębą ich kłopoty rodzinne, a czasem nie wszystko w miejscu pracy układa się tak jak potrzeba.

Mimo to, żąda się od nich, by zawsze i niezależnie od wszystkiego odpowiadali pew-

nemu stereotypowi, by reprezentowali pewien wypracowany już wzorzec — i rzeczywiście źle jest gdy dzieje się inaczej.

Uczeń i w masie i pojedynczo ustosunkowuje się do nauczyciela w pewien określony sposób i podświadomie żąda tego samego. Nie analizuje on bowiem czy nauczycielka sama niedawno przestała być uczennicą, czy też ma za sobą trzydziestoletnie doświadczenie. Dla niego różnice zaciera się w słowie „nauczyciel” i nawet prowokując żąda zajęcia jednoznacznej postawy.

Dedykujemy te słowa młodym dziewczętom, którym przyjdzie w dniu 1 września stanąć po raz pierwszy wobec grupy niewiele nieraz od nich młodszych, a często złośliwie uśmiechniętych młodzieńców czy wyrostków i rozpocząć trudną walkę o zdobycie autorytetu.

Te, które w tej chwili właśnie rozdają świadectwa, a przybyły tutaj dziesięć miesięcy temu, mogą już coś na ten temat powiedzieć. To nie zary i nie błahostki, ale poważne sprawy, uświadomienie sobie i innym własnej pozycji oraz kwestia taktu.

Jest sprawą ogólnie znaną, że młodzież tak przecież liberalna wobec siebie, stosuje niezwykłe surowe kryteria, o ile idzie o wykładowców. Nieraz najbardziej niewinne odprawienie do pracy lub z pracy przez kolegę ze studiów może mieć nieobliczalne następstwa. Niech się zdarzy, że nowoprzybyła do szkoły nauczycielka, młodzietka przecież i mająca spore grono swych własnych znajomych, zostanie zauważona na ulicy czy w kawiarni kilkakrotnie z kimś innym — a już trudno położyć kres lawinie plotek i komentarzy w środowisku uczniowskim.

Gorzej — a jest to zjawisko b. nagminne — gay do tej fali włączają się wszędobylskie mamunie, nie kryjące swych opinii przed pociechami. Naówczas młoda nauczycielka, nagle nie wiadomo skąd zaczyna odczuwać, że wokół niej narasta zaczyna w klasie jakaś dziwna atmosfera. Uczniowie odpowiadają na pytania z wieloznacznymi minami, przywołani do porządku potrafią wzruszyć ramionami lub też odpowiedzieć z pozorą grzecznością, a z utajonym lekceważeniem. Dziewczęta chichoczą z byle czego i szepczą podniecone i podekscytowane.

W takiej sytuacji, zdarza się, że nauczycielka traci zmną krew, wybucha, popełnia jedną niezręczność po drugiej, przerywając się od skrajnej surowości aż do zbyt poufalej koleżeńskości. Czujne, a mnogie „oko klasy” śledzi to miotanie się i zaraz znajduje się jeden czy drugi prowodyr, by sprokować jakąś wybitnie nieprzyjemną sytuację. Biada nauczycielce, jeżeli nie wyjdzie z tej próby zwycięsko.

Tak się składa, iż znam niejednego (przeważnie bardzo drastyczny) przykład tego rodzaju postępowania. Posłużę się tutaj dość skrajnym.

W pewnej szkole, skupiającej samych chłopców pochodzących ze środowiska zwanego potocznie „trudnym” z początkiem roku szkolnego, rozpoczęła pracę pewna młoda (i ładna) nauczycielka. Chłopcy, a raczej młodzieńcy, przyjęli ją lekceważąco, starając się od początku zmieszać i wyprowadzić z równowagi. Dziewczyna przyjęła taktykę, traktowania ich dość ironicznie, lecz pobłażliwie, stawiając przy tym dość wysokie wymagania, o ile idzie o przedmiot. Poziom był jednak dość niski a ona jeszcze niedoświadczona. Posypały się „dwójki”. Pewne niedowierzanie, z jakim ten fakt przyjęła początkowo klasa, zaczął przeradzać się w utajoną złość. Nauczycielka zorientowała się



szybko, iż przeholowała, zmieniła sposób wykładu oraz sposób egzekwowania wiadomości, lecz czuła, że między nią a klasą coś w dalszym ciągu psuje się. Chciała porozmawiać szczerze, lecz jej wysiłki podejmowane podczas godzin wychowawczych przyjęto milczeniem i krzywym uśmieškami.

Pewnego wieczoru wracała z kina z dawnym znajomym. Szli swobodnie, żartowali. Nagle minęli ich dwaj chłopcy. Stanęli pod najbliższą latarnią, poczekali, a potem bardzo głośno i ceremonialnie pozdrowili swą wychowawczynię. Dziewczyna zmieszała się, sama nie wiedząc dlaczego.

Na drugi dzień podczas lekcji, wstał jeden z „wodzów” i z niewinną miną poprosił o wytłumaczenie pewnego słowa, które — jak powiedział „choć używane potocznie w polskim języku, nie jest chyba słowem czysto polskim”. Było to popularne słowo rozpoczynające się na literę „k”, które też dosłownie wygłosił.

Nauczycielkę zatkalo. Pierwszą jej myślą było wybiec z klasy i sprowadzić dyrektora, by wyciągnął odpowiednie wnioski wobec bezczelnego młokosa. Ale w lot pojęła, że im tylko o to chodzi. Opanowała się więc i spokojnie wytłumaczyła łaciński źródłostów „słowka” dodając, iż doskonale zdaje sobie sprawę na co liczyli, zadając jej takie pytanie i o co im w rzeczywistości chodziło.

Po lekcji, klasa gremialnie zastąpiła jej drogę. Patrzyli w ziemię i było im bardzo głupio. To był pierwszy krok w ich wzajemnej przyjaźni. Teraz kończą rok szkolny jako jeden organizm — klasa i jej wychowawczyni. Nie tylko współpracowali, lecz uczyli się wzajemnie, zrozumieli się i polubili. Z przedmiotu młodej nauczycielki nie ma na świadectwach żadnej „dwójki” i to nie jest wyraz „protekcji”.

Ostro zadźwięczał po raz ostatni w tym roku dzwonek obwieszczając koniec roku szkolnego i początek wakacji. Oby przebiegały zdrowo i wesoło.

DEMOKRATISCHEN



Włócznie obozów koncentracyjnych żądają wolności i demokracji



Demonstracja młodzieży zachodnioniemieckiej przeciwko ustawom wyjątkowym.

Zagrożenie pokoju w Europie wzrasta

mogły niestety pomóc, ponieważ projektanci tych ustaw — wywodzą się przede wszystkim z Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej (CDU) — nie wolni od powiązań ideowych z hitleryzmem, pragnęli dyktatury, pragnęli skrupowania mas pracujących w taki sposób, aby się stały posłusznym narzędziem przy realizowaniu ich planów. W końcu opozycja parlamentarna prawie przestała istnieć. Partia socjalistyczna (SPD), nie pierwszy już raz w swoich dziejach, poniechała obrony interesów mas i poparła projektantów ustaw wyjątkowych. Za tę cenę uratowała na pewien czas swoje fotele ministerialne.

W ostatnich latach nasiliła się jednak opozycja pozaparlamentarna przeciwko ustawom wyjątkowym. Studenci zachodnioniemieccy (fakt ten napawa pewnym optymizmem!) zwłaszcza w Berlinie zachodnim, we Frankfurcie nad Menem, w Monachium przeprowadzili szereg bardzo energicznych kampanii, demonstracji, wieców. Poparły ich pewne grupy robotników i byłych więźniów obozów hitlerowskich. W czasie tych wystąpień domagano się zmiany polityki, zaniechania zbrojeń, wycofania się z pozycji po-

pierania brudnej wojny w Wietnamie, przestrzegano, że ustawy wyjątkowe są grobem demokracji i wskazywano wyraźne analogie z niedawnej hitlerowskiej przeszłości. Ale Koalicja rządząca, a więc partie CDU/CSU i SPD zdecydowanie parły ku uchwaleniu ustaw wyjątkowych. Sytuację ułatwiał fakt, że w NRF od czasu zakazu działalności partii komunistycznej nie ma właściwie ani partii, ani organizacji politycznej, która mogłaby spontanicznie opór studentów i grup robotniczych przekształcić w zorganizowaną siłę zdolną do przeciwstawienia się naciskom policyjno-administracyjnym.

Nie brakło również ostrzeżeń z zewnątrz ze strony rządów i państw poważnie zatroskanych o bezpieczeństwo w Europie. Szczególnie znamiennym wystąpieniem było oświadczenie Agencji TASS, w którym stwierdzono m. in. — Polityczny rozwój Niemieckiej Republiki Federalnej nabiera coraz niebezpieczniejszego charakteru. Narastająca fala neonazizmu i szowinizmu, ofensywa przeciwko siłom demokratycznym i postępowym, podsyćcie nastrojów odwetowych i militarystycznych — taka jest dzisiaj rzeczywistość w NRF. Polityka rządu NRF prowadzi do tego, że dzień jutrzejszy Niemiec zach. może przynieść narodom europej-

skim nowe niepokoje i nowe ciężkie doświadczenia. W związku z tym szczególną uwagę zwraca decyzja zachodnioniemieckich partii rządzących zakończenia w trybie pilnym debaty w Bundestagu nad tzw. ustawodawstwem wyjątkowym.

Chodzi mianowicie — stwierdza dalej Agencja TASS — o rewizję obowiązującej obecnie konstytucji, wprowadzenie do niej szeregu artykułów pozwalających na ogłaszanie w kraju stanu wyjątkowego wraz ze wszystkimi posunięciami o charakterze wojennomobilizacyjnym. Chodzi o wielką akcję antydemokratyczną i militarystyczną, wymierzoną przeciwko pokojowi w Europie... I to oświadczenie, w którym nie brakło i ostrzeżenia, że — Związek Radziecki nie będzie godził się ze wzrostem sił militarystyki, odwetu i neonazizmu w NRF i gotów jest wraz z innymi miłującymi pokój państwami podjąć wszelkie nieodzwonne kroki, aby siły te nigdy nie mogły naruszyć pokoju i spokojnego bytu narodów europejskich — nie poskutkowało.

30 maja br. parlament zachodnioniemiecki uchwalił „siedemnaście ustaw o zmianie

Politycy zachodnioniemieccy mieli dość czasu, aby zastanowić się, jakie niebezpieczeństwo niesie uchwalenie ustaw wyjątkowych. Od dziesięciu lat zagadnienie to nie przestało być jednym z głównych punktów politycznych dyskusji. Opozycja parlamentarna i pozaparlamentarna przeciwstawiała się dość energicznie projektom ustaw wyjątkowych przekonując, że są one sprzeczne z pojęciem demokracji, że otwierają drogę do dyktatury. Tego rodzaju argumenty nie

ULTIMA RATIO

Istnieje stare porzekadło, mówiące, że ostatnim, decydującym argumentem króla (ultima ratio regis) jest siła, przemoc fizyczna. Czasy się zmieniły, królów zastąpili prezydenci, ale stare porzekadło nie straciło swej aktualności.

Rewolta narodu francuskiego (chyba bez przesady tym słowem określić można wypadki, które miały miejsce we Francji) zaskoczyła polityków francuskich, w tym również prezydenta de Gaulle'a. Ale i reakcja prezydenta była dość zaskakująca. Po zapowiedzi referendum i ewentualnym ustąpieniu, gdyby Francuzi powiedzieli „nie” w stosunku do programowych propozycji prezydenta, generał de Gaulle zapewnił sobie poparcie generałów, tych samych, którzy pomogli mu w tworzeniu V Republiki i zapowiedział, że użyje „innych środków niż bezpośrednie odwołanie się do kraju”. Prawie jednocześnie mieszkańcy Paryża stali się świadkami manifestacji siły zbrojnej. Prezydent Francji rzucił na szalę ostatni argument: oddziały pancerne. Na razie „wracające do miejsc postoju...”. Rząd ogłosił również dekret o mobilizacji rezerwistów.

Argument de Gaulle'a został dość jednoznacznie zrozumiany. Przewodniczący Federacji Lewicy Demokratycznej i Socjalistycznej F. Mitterand oświadczył, że prezydent wszedł w istocie rzeczy do wojny domowej i że opozycja i lewica odpowiedzą na to z zimną krwią i z całym zdecydowaniem.

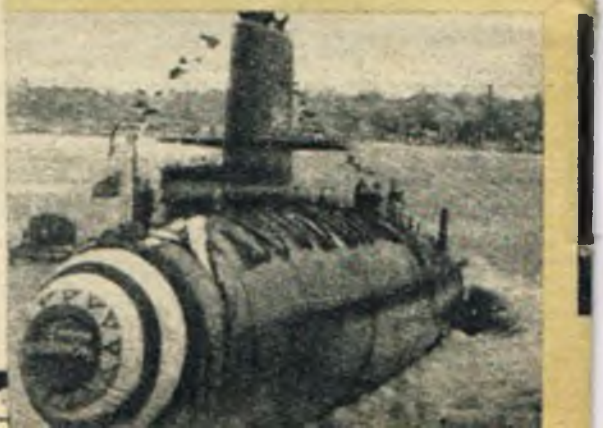
Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej oceniło wypowiedź de Gaulle'a jako „wypowiedzenie wojny” światu pracy. Przewodniczący grupy parlamentarnej Partii Komunistycznej oświadczył, że gen. de Gaulle dopuścił się prawdziwej agresji przeciwko klasie robotniczej, jej partii i jej organizacjom związkowym.

Na razie uwaga sfer politycznych Francji skupia się na wyborach do parlamentu. Akcja wyborcza miała przebieg bardzo ostry: chodziło przecież dostojnie o to, kto kogo. W niedzielę Francuzi oddają swe głosy, odbywa się pierwsza tura wyborów.

Niezależnie od wyników głosowania wszystko wskazuje, że V Republika nie przeżyje gen. de Gaulle'a. Nie samą dumą narodową człowiek żyje, ale i chlebem. Wzniesie hasła działają jak narkotyki na ograniczony okres czasu, stornikowo krótki. Nie można też zbyt długo rządzić przy pomocy „ostatniego argumentu” — policji i wojska. Ultima ratio ma również czasowo ograniczony zasięg działania.

Na południe od wysp Azorskich zaginął atomowy — Scorpion z 99-osobową załogą. Sc 1962 r. ustalił rekord zanurzenia 70 dni.

Liczba śmiertelnych ofiar na okrętach pisi (łącznie z załogą Scorpiona) 222 osoby.



TAKA JEST PRAWDA

ustawy zasadniczej" będącą właśnie usankcjonowaniem ustaw wyjątkowych.

Na czym polegają zmiany w konstytucji NRF i kiedy mają one obowiązywać?

Zacznijmy od odpowiedzi na drugą część pytania. Ustawy określane mianem wyjątkowych obowiązują oczywiście tylko w wyjątkowych czasach — a więc w wypadku wojny, w wypadku zagrożenia, napięcia. O ich wprowadzeniu decyduje parlament... ale w okresie wyjątkowym przewidziany jest parlament kadłubowy złożony z 33 osób (w tym 11 spośród członków wyższej izby). Tak więc o zaistnieniu stanu wyjątkowego i obowiązowości w danym okresie ustaw wyjątkowych decyduje niewielka ilość osób, a w praktyce niewielka grupa rządząca. W tym właśnie tkwi jedno z pierwszych niebezpieczeństw ustaw wyjątkowych.

Ustawy przewidują, że zagwarantowane konstytucją wolności obywatelskie zostają zawieszane lub ograniczone z chwilą ogłoszenia stanu wyjątkowego. Chodzi tu o takie wolności jak: wolność słowa i wypowiedania swych poglądów, tajemnica korespondencji, wolność poruszania się, wyboru miejsca pracy... Ustawy przyznają rządowi prawo do powołania obywatela do pracy w określonym miejscu, na dowolny okres, zabraniają zgromadzeń, manifestacji, strajków. Gdy „siły policyjne okażą się za słabe” może wkroczyć do akcji wojsko (Bundeswehra). Ustawy zawierają szczegółowe przepisy o podsłuchu telefonicznym, o zabezpieczeniu komunikacji, miejsc pracy itp.

Grupa prawników uniwersytetu w Tybindze stwierdziła, że z chwilą wprowadzenia stanu wyjątkowego — „ton nadawać będzie policja i Bundeswehra”, a prof. Max Brunner uznał ustawy za — „krok wstępny do nowej katastrofy niemieckiej”.

Komentatorzy polityczni zwracają uwagę, że „ustawa zasadnicza NRF jest najbardziej konserwatywną spośród wszystkich konstytucji, uchwalanych w okresie powojennym w krajach zachodnioeuropejskich” jak również, że zaistniała w NRF sytuacja bardzo żywo przypominająca sytuację z okresu kiedy Hitler sankcjonował swą władzę i swą dyktaturę również przy pomocy ustaw wyjątkowych.

Należy jeszcze zwrócić uwagę, że szereg przepisów ustaw wyjątkowych przewiduje stan okupacji ziem NRD, Polski, Związku Radzieckiego i odnosi się do mieszkańców zamieszkujących tereny, które przed 1937 r. należały do Niemiec. Jest więc sprzeczny z prawem międzynarodowym.

Ustawy wyjątkowe uchwalone w NRF — jak wynika z analizy dokonanej przez prawników NRD — mają ułatwić przygotowanie do wojny agresywnej. Ich uchwalenie stanowi zatem przestępstwo przeciwko pokojowi podobnie jak za przestępstwo tej samej natury została uznana ustawa o pełnomocnictwach dla Hitlera z dnia 24 marca 1933 r.

W Londynie ukazała się książka A. D. Morse'a, który na podstawie dokumentów znajdujących się w archiwum amerykańskiego Departamentu Stanu wykazuje, że rządy USA i Wielkiej Brytanii miały możliwość uratowania od zagłady znacznej części Żydów i nie uczyniły tego. Taka jest prawda wynikająca z dokumentów! Warto, by i w Polsce wiedziano o tym, tym bardziej, że na politykę USA i Wielkiej Brytanii w owym czasie duży wpływ wywierali Żydzi.

NIKT ICH NIE CHCE

W latach 1933—39, nawet bez uprzedniej lektury „Mein Kampf” Adolfa Hitlera, wiadomo było, że 700 tys. Żydów niemieckich i austriackich skazanych jest na zagładę. Wprowadzenie w życie ustaw norymberskich pozbawiło Żydów praw obywatelskich, zabroniono im wykonywania większości zawodów, nakazano nosić żółte gwiazdy, a obozy koncentracyjne w Dachau i Buchenwaldzie dawały przedsmak tego, co ich czeka w przyszłości. Jedynym więc ratunkiem dla Żydów niemieckich, a później po Anschlussie — także austriackich, była emigracja. W tym okresie hitlerowcy nie sprzeciwiali się emigracji Żydów, rzecz jednak w tym, że żadne państwo nie chciało ich przyjąć. W ciągu pierwszych lat funkcjonowania reżimu hitlerowskiego rząd USA, mimo niewyczerpanej kwoty imigracyjnej, zgodził się na wypuszczenie do USA jedynie 11 tysięcy uciekinierów żydowskich. Aż trudno w to dzisiaj uwierzyć ale amerykańskie urzędy konsularne wymagały od ukrywających się Żydów przedstawienia, w charakterze załącznika do podania o wizę, świadectwa moralności wystawionego przez... policję niemiecką.

W marcu 1938 roku, po zajęciu przez wojska hitlerowskie Austrii, na wieść o masowych aresztowaniach i pogromach Żydów, część amerykańskiej opinii publicznej zaczęła się domagać od prezydenta Roosevelta podjęcia akcji ratunkowej. Prezydent USA, zresztą bardzo niechętnie, gdyż sprawę żydowską traktował jako „wewnętrzny problem niemiecki”, zaprosił wówczas przedstawicieli 33 państw na konferencję do Evian-Les Bains we Francji; narada miała się zająć losem uciekinierów z Niemiec i Austrii. Jednak już na samym wstępie Roosevelt oświadczył, że niezależnie od jej postanowień Stany Zjednoczone ani nie zwiększą, ani nie zrewidują kwoty imigracyjnej. Wobec takiego stanowiska USA, najbogatszego państwa świata, przedstawiciele innych krajów również nie mieli ochoty otworzyć swych granic dla żydowskich imigrantów. Na obrady konferencji nie dopuszczono dziennikarzy, stąd też poszczególne dyplomaci mogli sobie pozwolić na szczerłość. I tak przedstawiciel Australii, kraju o wielkich przestrzeniach zupełnie niezamieszkałych, oświadczył, że jego rząd nie ma zamiaru stwarzania sobie kłopotów z „problemem rasowym”, a delegat angielski lord Winterton, powiedział, że w całym brytyjskim imperium kolonialnym nie widzi terytorium, które mogłoby przyjąć żydowskich emigrantów.

W 1938 roku prezydent USA przedstawił jednak senatowi projekt ustawy, na mocy której Stany

Zjednoczone miały wpuścić 20 tys. dzieci żydowskich z Niemiec. Natychmiast pojawiły się z różnych stron sprzeciwy. Sekretarz stanu Cordell Hull wyraził obiekcję, że dla realizacji tej ustawy trzeba by... powiększyć personel urzędniczy biura imigracyjnego. Znana reakcyjna organizacja Legion Amerykański ustami swojego rzecznika złożyła następujące oświadczenie: „Tradycja amerykańskiej polityki jest ochrona integralności życia rodzinnego i dlatego Legion Amerykański przeciwstawia się rozbijaniu rodzin, które by nastąpiło w wyniku przyjęcia proponowanej ustawy”.

A przedstawicielki nie mniej reakcyjnej organizacji „Wdowy po veteranach I wojny światowej” określiły tych przyszłych dziecięcych imigrantów jako: „tysiące rozgoryczonych sierot, prześladowanych dzieci niepożądanych cudzoziemców i potencjalnych komunistów”. Co tam zresztą mówić o reakcyjnych organizacjach amerykańskich — miesięcznik „Fortune” opublikował wówczas wyniki badania opinii publicznej w sprawie proponowanej ustawy: 83 proc. Amerykanów wypowiedziało się przeciwko rozszerzeniu kwoty imigracyjnej o 20 tys. miejsc dla dzieci żydowskich z Niemiec i Austrii. W konsekwencji ustawa nigdy nie weszła w życie, a dzieci prawdopodobnie zginęły w obozach zagłady.

Hitler triumfował. „Jesteśmy gotowi — mówić — oddać tych zbrodniarzy do dyspozycji innych państw. Nic mnie to nie obchodzi, niech nawet jadą luksusowymi statkami pasażerskimi. Ale nikt ich nie chce...”

W latach 1941—42 faszystowski rząd marszałka Antonescu deportował 185 tys. Żydów rumuńskich do obozu koncentracyjnego w Transnistrii.

W początkach 1943 roku z tej liczby deportowanych pozostało przy życiu już jedynie 70 tys. Ale po zwycięstwie stalingradzkim faszystowski marszałek chciał sobie przygotować alibi na wypadek zwycięstwa aliantów. Zaofertował więc zgodę na transport pozostałych przy życiu 70 tys. Żydów do dowolnego miejsca wskazanego przez aliantów. Delegacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, która w tym czasie odwiedziła Rumunię, złożyła raport, w którym stwierdziła, że ewakuacja Żydów może się zacząć, gdy tylko znajdą się odpowiednio fundusze. I znowu amerykański Departament Stanu i brytyjskie MSZ przez rok zwlekały z odpowiedzią. Gdy wreszcie jej udzieliły — większość Żydów rumuńskich już nie żyła.

W 1944 roku, po wkroczeniu Niemców na Węgry, Eichmann w imieniu swych mocodawców w Berlinie zgłasza aliantom ofertę makabrycznej transakcji, która przeszła do historii pod nazwą „krew za towar”. Ludobójcy hitlerowscy zgodzili się oszczędzić milion Żydów węgierskich w zamian za 10 tys. ciężarówek z przyczepami. Anglicy odrzucili jednak ofertę Eichmanna, przy czym nie szło o ciężarówki, wiadomo już było, że niewiele pomogą Niemcom pozbawione źródeł benzyny, ale nie chcieli wyrazić zgody na wjazd miliona Żydów w granice Imperium.



Spotykają się we Francji i radzą. Od lewej: delegacja Stanów Zjednoczonych (trzeci od lewej — przewodniczący delegacji A. Harriman, obok: delegacja północnego Wietnamu czwarty od lewej szef delegacji Xuan Thuy. A wojna trwa...



rykański okręt podwodny o napędzie pion zaczął pełnić służbę w 1960 r. W

wodnych od pocz. bieżącego roku wyno-

Dowódcą Scorpiona Francis A. Slatery, pochodził ze stanu Virginia.



SWAT na którym żyjemy

Trybuna chrześcijańska

KIERUNKI

JESZCZE O HOLANDII

Duch odnowy, jaki zapanował po Soborze Watykańskim w Kościele Rzymskokatolickim w Holandii, budzi ustawiczne zainteresowanie opinii publicznej zarówno katolickiej, chrześcijańskiej jak i poza chrześcijańskiej. Publicystyka na temat katolicyzmu holenderskiego jest bardzo zróżnicowana. Trzeba przyznać, że jest w niej wiele sensacji — i wskutek tego — dużo dezinformacji. Tym chętniej publikujemy poniżej fragment artykułu A. Borowskiej (zamieszczony w „Kierunkach”) dlatego przede wszystkim, że przynosi on spokojną i rzetelną informację.

Red.

...Liturgia, duszpasterstwo, katecheza, ośrodki teologiczne, prasa wyznaniowa — to główne nury, które wydają się najistotniejsze dla dokonujących się w Kościele holenderskim przemian.

Moje wrażenia chciałabym przekazać przez opis tych właśnie płaszczyzn życia katolickiego, opis, w którym poza własnymi odczuciami pragnę być maksymalnie wierna relacjom moich rozmówców. Poszczególne fragmenty, niejako osobne obrazki, posłużą do późniejszej próby odpowiadania na parę pytań zasadniczych: jak i dlaczego doszło do tego, że Kościół holenderski stał się nagle (a może właśnie nie nagle) najbardziej do przodu wysuniętą wspólnotą, że hodzi ogromne zainteresowanie wszędzie tam, gdzie z uzasadnioną troską myśli się o potrzebie wyciągnięcia wszystkich konsekwencji ze zmienionych i stale zmieniających się warunków obecności Kościoła w świecie.

Na tych płaszczyznach skupia się zresztą uważa większość obcokrajowców, którzy eksperyment holenderski chcą zobaczyć na własne oczy, trochę nieufni wobec dziennikowych rewelacji. W lutym odbywało się w Holandii, w Huisenn kolo Amsterdamu seminarium dla młodych katolików, Włochów, Francuzów, Niemców, intelektualistów, redaktorów pism i działaczy katolickich ugrupowań.

Holandia jest taka mała, słynne ośrodki życia katolickiego, te kuźnie nowej myśli, nie są znów tak liczne (raczej potężne przez nierozproszenie), więc moje drogi krzyżowały się nieraz z drogami tych młodych ludzi. W liturgicznym ośrodku akademickim przy jezuitskim Seminarium św. Ignacego w Amsterdamie po Mszy świętej, dołączywszy się do grupy młodych francuskich księży, słuchałam jak ks. Kilsdonk, kierownik ośrodka, objaśniał piękno i sens nowego tłumaczenia tekstów Mszy św.

Nazwisko ks. Kilsdonka dosyć stało się znane w ostatnich latach w środowiskach katolickich również poza Holandią. Ale również raczej od strony sensacji: ks. Kilsdonk miał kłopoty z władzami z kongregacji rzymskich i dwakroć wysuwano wobec niego zarzuty; raz obronił go — było to jeszcze dawniej, kiedy działał Święty Oficjum — biskup Beckers, co rozślawiło oba nazwiska. Pamiętam ówczesne tytuły informacji: „biskup hroni swego księdza przed Świętym Oficjum”. Później drugi raz, ks. Kilsdonk obronił się już sam, zgodnie z wprowadzonym nowym prawem do obrony. Ks. Kilsdonk wyjaśniał swoje stanowisko w Watykanie, po czym oświadczył nacierającym dziennikarzom, że jest zadowolony z przebiegu rozmów. Znalłam więc ks. Kilsdonka właśnie jako gwałtownika Bożego, który „miał kłopoty z Watykanem”. W rozmowie ze mną mówił o tych trudnościach bardzo spokojnie, jak o czymś byłym i w jego świadomości już nie

tak żywym. Natomiast zapalały mu się oczy, kiedy mówił o tym, co jest na dziś i na jutro, o prowadzonej w środowisku studenckim katechezie; kiedy bardzo prosto wyjaśniał mi, dlaczego nie powinnam być bynajmniej zaszokowana tym moim pierwszym uczestnictwem we Mszy św. w jego kościele.

To właśnie nie tyle kościół, ile kaplica, żeby operować funkcjonującymi u nas terminami i pojęciami.

W niedzielę, w kaplicy przy Seminarium odbywają się 4 Msze św., w każdej uczestniczy około 500 osób, przeważnie studentów z obu uniwersytetów (jeden tzn. municypalny i drugi „wolny”, protestancki). Miejsca tylko siedzące. Ilość Mszy św. mniej więcej odpowiada potrzebom, co niedzielę ok. 2 tys. osób, ale istnieje wyraźna tendencja wzrastająca i organizatorzy liczą się z możliwością zwiększenia ilości Mszy św.

Wnętrze kaplicy bardzo puste, skromne, na bocznych białych fragmentach ścian obrazy nowoczesnego malarstwa. Autorem ich — jak się dowiaduję — jest jeden z księży jezuitów najbardziej zaangażowany w tutejsze akademickie duszpasterstwo. Równe rzędy ciasno ustawionych krzeseł. Ołtarz, prosty stół, bardzo blisko pierwszych rzędów, w części wydzielonej wyłącznie poprzez architektoniczny kształt sali, zwężonej w tym fragmencie. Na górze, po przeciwnej stronie chóru. Przy drzwiach ks. Kilsdonk rozdaje wchodzącym swoją „bibulę” — drukowane na powielaczach omówienie wielkiej ankiety na temat duszpasterstwa akademickiego, która została przeprowadzona na szeroką skalę wśród studentów. Towarzyszący mi ksiądz władza językiem francuskim — tłumaczy mi nie tylko te teksty, ale wszystko na żywo, co się dzieje. Pytania ankiety sformułowane bardzo śmiało, dotyczą nie tylko zmian liturgii, które mają pójść dalej, ale całej skomplikowanej dziedziny życia codziennego, pojęcia grzechu, stanu łaski, interkomunii.

Na początku Mszy św. nie mogę się zupełnie skupić. Oglądam z największym zainteresowaniem zebraną młodzież. Wielu bardzo brodatych, ubranych dziwnie, o fizjonomiach, które raczej nie kojarzą się z przeciętnym tłumem wiernych w naszych kościołach, choćby i akademickich. Dziewczyny zupełnie niezależowane, naturalne i swobodne, w mini-spódniczkach, jakoś nie rozpraszają niczyjej uwagi. Właśnie wszyscy są tacy naturalni, tacy jak w każdej innej sytuacji, prosto z tych swoich rowerów, motorowców, skuterów i innych dwukółek, które nadają charakterystyczny wygląd ich miastom.

Mszę św. odprawia rektor Seminarium, ks. Anton Kropman. Na wstępie we wspaniałej francuszczyźnie zwraca się do obecnej w kaplicy grupy księży francuskich, witając ich i życząc „poczucia wspólnoty w jednej wierze w prawdziwą obecność Chrystusa”. Ten termin, aczkolwiek skierowany do katolickich księży, ma głębi podtekst, przywodzi na myśl tak żywą i kontrowersyjną obecnie ekumeniczną kwestię interkomunii. Rektor ubrany jest w szarą szatę, jest to raczej toga niż sutanna. Przy ołtarzu nie ma ministrantów: siedzą w pierwszym rzędzie, zbliżając się we właściwym momencie do ołtarza. Student czyta lekcję, po czym wraca na swoje miejsce wśród przyjął. Młody ksiądz w cywilnym ubraniu, w krawacie, o smukłej sylwetce — okazuje się, że to też malarz, tak, właśnie na to wyglądał — mówi kazanie, jeśli, oczywiście, tę swobodną wypowiedź nazwać można kazaniem. Nawet posoborowe określenie homilia czy konferencja religijna jakoś nie pasuje.

Dzięki tłumaczeniu na żywo, którym służy mi mój przyjaciel, widzę, na co reagują słuchacze. A reagują kapitalnie, żywo. Śmieją się szczerze, ten śmiech w kościele brzmi tak naturalnie, a tak dla mnie dziwnie. Nawet jak się nie zgadzają, to dają temu wyraz mina, zdziwionymi oczami.

mi. W „kazaniu” jest Wietnam, jest Kuba, jest Che Guevara, są zamieszki na uniwersytetach, jest krzywdą jakiegoś młodego człowieka konkretnego, zostawionego za bardzo sobie w zbyt trudnej sytuacji, coś o dziewczynie, której nie pozwolono mieszkać w internacie z dzieckiem nieślubnym. Ale jest i nazwisko Camusa, odwołania do współczesnych filozofów.

Wrażenie niezapomnianego piękna — to śpiewane przez cały czas teksty Mszy św. i nowe teksty Psalmów. Na przemian chór — i wierni na dole. Wszyscy mają w ręku teksty, ale wiadać, że większość zna je doskonale na pamięć. Teksty Mszy i Psalmów przełożone zostały na język współczesny przez jezuitów. Jeden z tłumaczy, O. Huub Osterhuis jest znanym poetą. Wraz z O. Michel van der Plas podjął się tłumaczenia wszystkich psalmów, część została już przetłumaczona. Ta praca odbywa się pod patronatem znanych egegetów, takich jak O. Drijveres i O. Renckens. Te teksty to prawdziwa poezja, co tym bardziej stało się wyraźne potem, po Mszy św., kiedy werset po wersecie objaśniał je we wspomnianym już gronie ks. Kilsdonk.

Jeden z psalmów przełożony został przez znanego pastora protestanckiego Barnarda, który też jest poetą. Osobna sprawa to muzyka do tych tekstów, którą skomponował współczesny muzykolog, wykorzystując melodie dawnych pieśni ludowych: pieśni miłosnych na przykład do tych tekstów, które mówią o przykazaniu miłości. Tutaj wpływ protestancki jest bardzo wyraźny.

Prefacja i konsekracja — bardzo skrócone. Kanon również po holendersku. Pytam, czy był oficjalny tekst zatwierdzony przez episkopat, tak jak to miało niedawno miejsce we Francji. Chwila wahania. Tłumacz mi, że po prostu nie było zakazu ze strony biskupów, aby ten nowy tekst został wprowadzony do Mszy św. To wydaje mi się podkreślać cechy eksperymentu.

„Módlmy się za tych, którzy muszą brać udział w nowoczesnej wojnie” — ten tekst odczytany w ramach „intencji”. Problem wojny jest niezwykle żywy w całym Kościele holenderskim, jest głównym problemem w ocenie postawy etycznej katolików. Znana jest postawa kard. Alfrinka, który podjął rozmowy z ministrem obrony, aby można było obowiązkową służbę wojskową zamienić na służbę cywilną w krajach słabo rozwiniętych.

Komunia święta wiernych... Rozdają ją jednocześnie trzy osoby. Każdy z przystępujących bierze sobie sam komunikant z tacy. Robi się szpaler jeden, drugi, trzeci. Najpierw odnoszę wrażenie, iż stosunkowo dużo osób przyjmuje Komunię. Potem jest tych ludzi coraz więcej. Kolejne szeregi krzeseł pustoszeją. Przede mną wszystkie rzędy puste. Mój przyjaciel wstaje również, lekko dotyka mego ramienia: dlaczego nie idziesz? Robi mi się gorąco i bardzo dziwnie. Oglądam się do tyłu, wszystkie krzesła puste, siedzę zupełnie sama: jedna osoba, spośród pięciuset, nie przyjęła Komunii św. Przecież nie byłam dziś u spowiedzi.

Czy oni wszyscy byli? Dzisiaj? Przecież nie zauważyłam tu nawet konfesjonalu, a cóż dopiero mówić — konfesjonalu obłożonego. Więc wszyscy byli wczoraj? Nie, nie byli, wyjaśniają mi potem. Całe od lat utwierdzone we mnie pojęcie grzechu śmiertelnego staje w poprzek tego co słyszę. Budzi się we mnie nawet pewna nastliwość, kiedy potem, po Mszy św., gdy wszyscy schodzą do ogromnej sali (w rodzaju hallu czy sali rekreacyjnej) „na kawę”, gdzie się dyskutuje z księżmi i między sobą.

Czyżby wedle waszego pojęcia grzechu śmiertelnego grzechem śmiertelnym były tylko grzechy w rodzaju zabójstwa, potężnej krzywdy wyrażonej bliźniemu, zaprzeczenia istnienia Boga, zapiekłej złości? Odpowiadają, że przede wszystkim każdy ma swoje sumienie, które jedynie powołane jest do oceny, czy człowiek zgrzeszył, czy zerwał kontakt tak dalece z Bogiem, że nie należy nie doceniać oczyszczającej roli wspólnego rachunku sumienia i żalu za grzechy w czasie Mszy św.

Zarówno ksiądz rektor, jak ksiądz Kilsdonk starają się zrozumieć moje potężne zastrzeżenia. Wyraźnie chcą mi wytłumaczyć coś, na co jestem jeszcze zupełnie nieprzygotowana. W pewnym czasie, z pewnej perspektywy, po innych jeszcze doświadczeniach, patrzę na tamten dzień spokojnie. Przeczytałam wiele tekstów ks. Kilsdonka i innych holenderskich katechetów, duszpasterzy. Chciałabym w części końcowej, mniej już opisowej, wrócić do tej sprawy.

KONFERENCJA KOŚCIOŁÓW

Dnia 30 maja br. odbyła się w Warszawie z inicjatywy Polskiego Oddziału Chrześcijańskiej Konferencji Pokojowej przy Polskiej Radzie Ekumenicznej konferencja przedstawicieli Kościołów chrześcijańskich z całego kraju w celu przedyskutowania wyników III Ogólnochrześcijańskiego Zgromadzenia Pokojowego, które się odbyło w kwietniu 1968 r. w Pradze. W konferencji, której przewodniczył ks. senior Trenkler przewodniczący POChKP, wzięli m. in. udział reprezentatywni przedstawiciele Kościołów, w tym ks. bp Wantuła z Kościoła ewangelicko-augsburskiego, ks. bp Pękala z Kościoła Polskokatolickiego, ks. bp Gołębiowski z Kościoła starokatolickiego mariawitów, ks. prezes Kircun z Kościoła chrześcijańskich baptystów, ks. prezes Krakiewicz ze Zjednoczonego Kościoła ewangelicznego, ks. Dąbrowski z Kościoła Adwentystów. Chrześcijańską Akademię Teologiczną reprezentował ks. Rektor Gastpary, zaś Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne: poseł Makowski i red. Romaniuk.

Obszerne sprawozdanie z przebiegu pracich obrad złożył przewodniczący delegacji polskiej na III OZP, ks. docent Witold Benedyktowicz. Zebrani zaznajomili się z treścią sprawozdań z poszczególnych komisji ChKP oraz z oficjalnymi dokumentami prasowymi, którymi są: orędzie do chrześcijan na całym świecie, rezolucja w sprawie Wietnamu, rezolucja w sprawie sytuacji państw afrykańskich oraz rezolucja w sprawie bezpieczeństwa europejskiego.

W drugiej części konferencji odbyła się obszerna i wnikliwa dyskusja nad problematyką III OZP. Uczestnicy konferencji wyrazili głębokie zaniepokojenie i podnieśli głos protestu z powodu nadal trwającej wojny w Wietnamie, i z powodu stosowanej przez stronę amerykańską przewlekłej taktyki podczas wstępnych rozmów pokojowych w Paryżu, które były witane z dużą nadzieją jako szansa pokojowego rozwiązania problemu. Mówcy apelowali do zgromadzonych na konferencji duchownych, by problem Wietnamu uczynić sprawą sumienia wszystkich wiernych oraz o nieustanne

wskazywanie na jej amoralny aspekt przynoszący ujmę całej chrześcijańskiej społeczności. Gdy przedstawiciele walczących stron zasiedli do stołu rozmów pokojowych, chrześcijanie niezależnie od tego, gdzie się znajdują, winni wołaniem i modlitwą o pokój, przyczynić się do szybkiego położenia kresu rozlewowi krwi.

W toku dyskusji poruszano m. in. również bolesną sprawę kłamliwej propagandy pewnych określonych kół na Zachodzie, które oskarżają nasz naród i rząd o antysemityzm, rozszerzając to pomówienie na czasy okupacyjne.

Wielu przedstawicieli Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej przypomniło zebranych o faktach indywidualnej i zbiorowej pomocy, udzielanej przez Kościoły Żydom w latach okupacji, dzięki której to pomocy bardzo wielu uratowało swe życie. Poczynając od przechowywania Żydów z narażeniem życia całych rodzin, poprzez wystawianie „lewych” metryk urodzenia, dzięki którym mogli się legitymować jako chrześcijanie, a skończywszy na odprawianiu dla Żydów wyznań chrześcijańskich nabożeństw w getcie m. in. przez niezjącego proboszcza ewangelicko-augsburskiej parafii Św. Trójcy w Warszawie, ks. Lotha — oto nieliczne tylko przykłady stosunku chrześcijan polskich do tragedii żydowskiej. Zebrani stwierdzili ponadto, że obecna propaganda pewnych żydowskich i niezżydowskich kół międzynarodowych na Zachodzie ma na celu szkodzenie naszemu narodowi na arenie międzynarodowej, co stanowi akt złej woli wobec Polski i Polaków, którzy czynili więcej niż jakikolwiek inny naród dla ratowania skazanej na śmierć społeczności żydowskiej. Zebrani potępiłi tę akcję, wyrażając jednocześnie nadzieję, że chrześcijanie w świecie, w imię prawdy, będą korygować i odrzucać kłamstwa zwrócone przeciwko dobremu imieniu polskiego narodu, który poniósł ogromne straty w ostatniej wojnie. Uczestnicy konferencji uznali, że byłoby znacznie pożyteczniej, gdyby te same koła starały się o ratowanie nieszczęśliwych Żydów?

Pod koniec konferencji przedstawiciele oddziałów terenowych Polskiej Rady Ekumenicznej wyrazili życzenie, aby podobne konferencje odbyły się również w innych rejonach naszego kraju, zarówno w odniesieniu do minionego III OZP w Pradze, jak i ze względu na zbliżający się kongres Światowej Rady Kościołów w Uppsali.

ŁĘKI DUKIELSKIE. Dnia 20 kwietnia 1968 r. po krótkich cierpieniach, opatrzona sakramentami św. zmarła Katarzyna Nawrocka, przeżywszy lat 96. Zmarła była najstarszą parafianką Kościoła Polskokatolickiego w Łękach Dukielskich.

Pogrzeb odbył się dnia 22 kwietnia br. na miejscowym cmentarzu. O godz. 16 za spójkę duszy zmarłej odprawiona została Msza św., w czasie której miejscowy chór parafialny pod dyrekcją księdza proboszcza Józefa Sobali w-konał pieśni żałobne. Ks. proboszcz wygłosił przemówienie.

W pogrzebie udział wzięli ks. Ryszard Rawicki — prob. z Sanoka oraz liczni wierni i sympatycy.

WEJHEROWO. W szpitalu powiatowym w Wejherowie zmarła śp. Jadwiga Mościpan, żona zasłużonego bojownika w walce z okupantem hitlerowskim, późniejszego więźnia politycznego, działacza i społecznika, długoletniego członka Rady Kościoła Polskokatolickiego. Zmarła była mu nie tylko towarzyszką życia ale współpracowała z nim, służyła mu radą i pomocą w okresie kosztownych nocy okupacji hitlerowskiej. W czasie pobytu męża w niewoli wojennej, a później w więzieniach i obozach — nie wyrzeka się narodowości polskiej tj. nie przyjmuje niemieckiej listy narodowościowej. Jest więc prześladowana. Z trojgiem nieletnich dzieci nie tylko że nie otrzymuje żadnej zapomogi, ale zmuszana jest do ciężkich prac fizycznych. Represje nie zalamują Jej polskiego ducha. Wstępuje do Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Obok prac zleceńowych organizuje na własną rękę żywność wysyłaną do obozów jenieckich, do więzień, lochów gestapo itp. Przez dłuższy czas pod pozorem zbierania jagód czy grzybów dostarcza w umówione miejsce w lesie żywność i świeżą bieliznę dla ukrywającego się Polaka. Po wojnie została odznaczona Medalem Zwycięstwa i Wolności.

Kondukt żałobny wyruszył sprzed szpitala powiatowego w Wejherowie. Za symbolami religijnymi postępuje młodzież szkolna z czarnymi opaskami na tarczach szkolnych i kwiatami w rękach, liczne delegacje polityczne, społeczne i zawodowe. Za delegacją postępuje duchowieństwo polskokatolickie. Trumna spoczywa na katafalku w powodzi kwiatów i wieńców. Za trumną idą mąż Zmarłej w otoczeniu córek, wnuków, zięciów. Dalej bliższa i dalsza rodzina, towarzysze broni, przyjaciele, znajomi i ludzie dobrej woli, którzy dobrze znali śp. Jadwigę Mościpan.



ELBLĄG. W niedzielę 26 maja br. parafia polskokatolicka w Elblągu obchodziła uroczystość swego XX-lecia. Na uroczystość tę przybyli: Ordynariusz diecezji warszawskiej ks. biskup Tadeusz R. MAJEWSKI, kanclerz Kurii Biskupiej ks. dr Szczepan WŁODARSKI, proboszcz z Tolkmicka, ks. Marian BUGAJSKI, proboszcz z Gdańska, ks. Marian LEWANDOWSKI, proboszcz z Grudziądza, ks. mgr Henryk NOWACZYK oraz delegacje okolicznych parafii i miejscowi wierni.

Sumę pontyfikalną celebrował w asyście duchowieństwa ks. biskup Tadeusz R. MAJEWSKI, po której udzielił Sakramentu Bierzmowania.

Zapobiegliwemu i pracowitemu proboszczowi ks. mgr Józefowi OFTONOWI i wszystkim wiernym parafii w Elblągu życzymy błogosławieństwa Bożego w dalszym rozwoju ich placówki.

TARNÓW. W katedrze tarnowskiej odbyła się uroczystość konsekracji ks. Piotra Bednarczyka, na sufragana rzymskokatolickiej diecezji w Tarnowie. Konsekracji dokonał ks. kard. K. Wojtyła. Współkonsekratorami byli — ks. b. J. Ablewicz i ks. bp K. Pękala.

Na cmentarzu po skończonych ceremoniach pogrzebowych zakończonych wezwaniem: „Z ziemi mnie, Boże stworzyłeś, do ziemi wracam; Lec Ty, o Zbawicielu, wskrzesz mnie w dzień ostateczny” ks. mgr Mędrak wygłosił mowę pożegnalną podkreślając wielkie walory Zmarłej. Z kolei przemawiał prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZBoWiD p. Władysław Szutta oraz prezes Zarządu Oddziału Powiatowego ZIW PRL p. Marian Pohl odczytując jednocześnie list nadesłany z wyrazami żalu i współczucia przez Zarząd Okręgu ZIW PRL w Gdańsku.

Wieczorem o godzinie 17,00 w parafii polskokatolickiej pod wezwaniem Wniebowzięcia N.M.P. w Gdyni została odprawiona uroczysta Msza św. żałobna, celebrowana przez ks. mgr Mędrka w asyście ks. mgr Oftona i ks. Bugajskiego. Modlitwy przy katafalku zakończyły ten smutny obrzęd.

Niech dobry Bóg przyjmie Ją do grona mieszkańców nieba, a Matka Najświętsza, którą Zmarła otaczała szczególnym kultem będzie Jej pośredniczką.

PN



filatelistyka
dla wszystkich



związku z projektowanymi w Polsce w tym roku dwoma międzynarodowymi wystawami kwiatów: róż w Chorzowie i kaktusów w Warszawie. PZF przygotowuje dwie wystawy filatelistyczne „Flora” w Katowicach i Szczecinie. PPF „Ruch” przygotowało piękne koperty FDC.

Poczta jugosłowiańska emitowała sześciornazkową serię przedstawiającą ikony ze wczesnego średniowiecza, znajdujące się w kościołach i klasztorach na terytorium Jugosławii. Kilka z nich eksponowanych jest w Muzeach Narodowych. Nakład 200.000 pełnych serii. Drukowano w Wiedniu. Zbieraczom motywów religijnych przybyła nowa, interesująca seria.

Cztery znaczki pod nazwą „stare mosty” wydała Wielka Brytania. Na znaczkach: przejście kamienne koło Dulverton, most murewany z 1733, most wiszący z okolic Pln. Walii i wiadukt z rozjazdami autostrady M4, wybudowany w 1965. Ten ostatni znaczek chyba nie jest jeszcze fotografią... starego mostu! Na każdym znaczku profil głowy królowej w kolorze złotym.

W nakładzie 30 milionów sztuk wydała poczta NRF znaczek okolicznościowy dla uczczenia 150 rocznicy urodzin Karola Marksa (1818-1883).

Z okazji 5 Międzynarodowej Konferencji Miast Bliźniaczych poczta francuska emitowała znaczek okolicznościowy na którym — na tle budynków — pokazano emblemat organizacji.

W nakładzie dwóch milionów sztuk wydała India znaczek okolicznościowy dla uczczenia setnej rocznicy urodzin wielkiego pisarza Maksyma Gorkiego. Na znaczku portret.

Poczta rumuńska emitowała blok okolicznościowy z okazji stulecia urodzin rumuńskiego malarza Stefana Luchiana. Na bloku kwiaty w kolorze niebieskim z Galerii Sztuki w Bukareszcie. Nominał 10 lei. Nakład: 150.000 numerowanych bloków.

Z okazji 7 Międzynarodowych Targów w Tripolisie poczta Libii emitowała dwa znaczki przedstawiające mapę kraju, samolot, jeźdźca na wielbłądzie i wieżę naftową. Drukowano w Szwajcarii.

Informujemy: jeszcze do 30 czerwca można zgłosić zapis na abonament znaczków, całostek i kopert FDC na cały rok 1968. Zgłoszenia przyjmują sklepy filatelistyczne „Ruch” lub PPF „Ruch” (Warszawa, Barbary 4).

W. G.

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Pan K. A. — Grzegorzewice — nie ma Pan innej drogi niż sądowa. Sprawa jednak wymaga pomocy adwokackiej na miejscu i bezpośrednio przed sądem. Niestety nie możemy zastąpić adwokata „na odległość”.

Pani K. D. — Płock — O ile uważa Pani, że wypowiedzenie pracy nastąpiło przez Panią pod przymusem i naciskiem i pod wpływem błędu może Pani wystąpić w tej sprawie do sądu, ale winna Pani skorzystać z pomocy adwokata, bo sama nie da Pani rady. Może Pani prosić sąd o przydzielenie Pani adwokata z urzędu (bezpłatnego).

Pan S. R. — Jaworzno — Okres zatrudnienia ma o tyle wpływ na wysokość renty, że emerytura stosownie do Ustawy z dnia 23 stycznia 1968 r. o zaopatrzeniu emerytalnym wzrasta o 1 proc. podstawy jej wymiaru za każdy pełny rok ponad 20 lat okresów zatrudnienia ale tylko w Polsce Ludowej. Sądźmy, że w związku z tym nastąpiło u Pana podwyższenie renty na podstawie powyższego przepisu.

Wytnij ten kupon. Opisz dokładnie sprawę w liście do redakcji, a otrzymasz bezpłatną poradę prawną.



Poczta Polska wprowadziła do obiegu 15 maja nową serię „przyrodniczą”. Emisja składa się z ośmiu znaczków, w tym dwa z dopłatą na PZF. Na znaczkach pokazano „rzadkie kwiaty o pięknych, plastycznych formach i przedziwnych kolorach” występujące w różnych strefach klimatycznych Europy, Afryki i Ameryki. Kwiaty te są tak „rzadkie”, że na znaczkach umieszczono tylko nazwy łacińskie (brak polskich?). Projektował T. Michaluk. Drukowano w arkuszach po 20 znaczków w nakładzie od 6 milionów najniższych wartości do 1,1 miliona dwóch najwyższych. Emisja ta pozostaje w



ZAKŁADY AZOTOWE im. Pawła Findera w Chorzowie

zatrudnią od zaraz z możliwością zakwaterowania w Domu Chemika

WARUNKI PRZYJĘCIA

Ukończone 18 lat ● Dobry stan zdrowia ● Świadectwo ukończenia 7 klasy szkoły podstawowej.

WARUNKI PRACY I PŁACY

Praca w ruchu ciągłym na trzy zmiany. Płaca od 1500—2000 zł, a po przeszkoleniu 2200 i wyżej. Dla posiadających na utrzymaniu rodzinę przewiduje się deputat węglowy w wysokości 4 ton rocznie. Zakwaterowanie w pokojach 2—4 osobowych w Domu Chemika. Wyżywienie w stołówce przyzakładowej. Miesięczny koszt obiadów 240 zł. Istnieje możliwość podnoszenia kwalifikacji na kursach zawodowych, w Zasadniczej Szkole Zawodowej oraz w Technikum.

Zgłoszenia prosimy kierować osobiście lub listownie pod adresem j.w.

CIEŚLI

MURARZY

BETONIARZY

ŚLUSARZY

APARATOWYCH

SPAWACZY

PRACOWNIKÓW
NIEWYKwalifikowanych

oraz

INŻYNIERÓW

I TECHNIKÓW



NASZA RODZINKA

Pozegnanie szkoły

GŁOS 1:

Jeszcze gwarno jest w szkole,
jeszcze pełna jest klasa,
a już globus na stole
do podróży zaprasza.

GŁOS 2:

Jeszcze trzeba obliczyć
to i tamto zadanie,
jeszcze trzeba przeciwzyć
wiersz zadany na pamięć...

GŁOS 3:

Ale oczy już czasem
wybiegają na chwilę
tam, gdzie chmury nad lasem
gdzie nad łąką motyle.

GŁOS 4:

Ejże, nie patrz na niebo,
ale w zeszyt, kolego.
Zostaw chmury nad lasem
i wróć znowu do klasy.

GŁOS 3:

Trudno uśmiech zagasić,
uśmiech w oczach zostanie
i na przekór, choć właśnie
rozwiązuję zadanie.

GŁOS 1:

Bo wiesz dobrze, kolego,
że wysiłku nie szkoda.

GŁOS 3:

Trudna lekcja? Cóż z tego.
Piękna czeka nagroda:

GŁOS 2:

Dwa słoneczne miesiące,
jasne, barwne, szczęśliwe.
I nie chmury milczące,
ale Tatry prawdziwe.

GŁOS 4:

I nie nieba nad lasem
wąski skrawek u okien,
ale plaża i piasek,
ale morze szerokie.

GŁOS 3:

Mkną pociągi przez stacje,

GŁOS 2:

grzeje słońce, lśni woda...

WSZYSCY:

Więc niech żyją wakacje
i niech żyje przygoda.

CZESŁAW JANCZARSKI

KATASTROFA LOTNICZA

Znano wtedy jedynie balony. A i to balony, którymi nikt kierować nie potrafił. Siadał pasażer do takiego koszyka i jazda w górę. Wiatr gna go w lewo, wiatr gna go w prawo a on na to ani be, ani me. Tylko tyle mógł zrobić, że gdy chciał się podnieść wyżej, to wyrzucał balast — to znaczy worki z piaskiem. Wtedy balon robił się jeszcze lżejszy, niż był, i sypał w górę. A kiedy lotnik miał już dość podróży, pociągał za sznurek, co uchylał klapę w balonie. Gaz się ulatniał, na jego miejsce wpadało trochę powietrza. Balon robił się cięższy i opadał na ziemię. Czasem zlatywał na jakie drzewo, czasem do wody... Rozmaicie, jak Bóg dał. Ale choć to były jeszcze mocno niedoskonałe środki komunikacji powietrznej, bardzośmy się nimi zachwycali.

Razu jednego ogłosił lotnik, że zabierze pasażera. W klasie naszej zawrzało. Znaczna część chłopów postanowiła wyprosić u rodziców pieniądze i popfruwać trochę.

Przyszedłem i ja do domu; nieśmiało zwróciłem się do matki:

— Czy mama wie, że jutro w niedzielę, będą puszczali balon w Promenadzie?

— Co, chciałbyś pójść, zobaczyć?

— Ja bym chciał polatać balonem razem z tym panem — wywaliłem jednym tchem swoje tajemne życzenie.

Niestety, matka moja nie miała żadnego zrozumienia, dla moich niebosięźnych zamiarów. Powiedziała krótko: „Ani się waz!” — i dalszą dyskusję na ten temat urwała.

Byłem w rozpacz. Nazajutrz wykradłem się z domu i pobiegłem do Promenady. W samym środku parku, na niewielkim placu, olbrzymi balon kotłował się, przywiązany do żelaznego słupa.

Wkrótce zjawiał się lotnik. Wszyscy zaczęli klaskać, ja też, a on kłaniał się na prawo i na lewo. Potem coś powiedział po włosku. Inny pan wytłumaczył nam po polsku, że bohater zaprasza odważnego człowieka, który zechce pojechać z nim pod obłoki.

Z tłumy wysunął się chłopak. Wszyscy go w Warszawie znali z dowcipu. Był to sprzedawca gazet, Antek.

Od tego dnia mania lotnicza nie dawała mi spokoju. Koniecznie chciałem odbyć jakąś podróż wzwyż.

Z marzeniem tym zwierzyłem się koleźce.

— Chcesz — powiada — to ja ci taką urzędę podróż powietrzną, że lepszej nie trzeba.

— A to jakim sposobem?... Masz balon czy co?

— Co mam, to mam, ale jeżeli naprawdę chcesz jechać w górę, przyjdź do mnie.

Chłopak mieszkał dość daleko, na Solcu. Tramwajów wtedy nie było. Musiałem z ulicy Szkolnej piechotą taki kawał wędrować.

Przychodzę... Mieszkancko małe, skromne... Chodźmy na podwórze. Zeszliśmy.

Teren do zabawy świetny. Akurat dobudowywano łam poprzeczną oficynę Więc kupy piachu, rusztowania. Jest gdzie biegać. Jest po czym skakać... Ale żadnego balonu ani czegoś podobnego nie widzę.

— Słuchaj — powiadam — czym ty mnie chcesz wyprawić do nieba, kiedy tu nic nie ma potrzebnego do takiej podróży.

Zaprowadził mnie na sam koniec rusztowania. Zanurzony w piachu, stał duży szaflik do wapna. A na górze widać było linę z hakiem przeciągniętą przez blok.

— Patrz, widzisz?..

— Co? Nic nie widzę.

— E, fujara jesteś — powiada. — Wleziesz do szaflika, ja cię wciągnę na samą górę.

Po deskach pochyłych z nabitymi szablami kolega zręcznie wdrapał się na najwyższe piętro rusztowania. Odwiązał linę z hakiem i zaczął ją spuszczać ku ziemi.

Schwyciłem bujający mi się nad głową ciężki żelazny hak i przyciągnąłem do siebie.

— Trzymaj i czekaj! — krzyknął znów mój pomysłowy przyjaciel.

Po chwili był już na dole. Zawiesił szaflik na haku i powiada:

— No, siadał.

Teraz jednak ogarnęła mnie wątpliwość, czy to będzie to samo, co jazda balonem.

— Co? Boisz się? — mruknął.

Choćbym się bał, nigdy bym nie chciał tego pokazać. Więc wzruszyłem ramionami i usiadłem w szafliku.

Kolega chwycił za wiszącą obok linę i dawał ciągnąć. Nie szło. Przywołał kilku chłopaków na pomoc.

Wkrótce poczułem, że odrywam się od ziemi i unoszę w przestworza. Szczęśliwie minąłem parę pięter. Nagle stop.

— Co tam się stało? — pytam.

— Nic, nic — słyszę odpowiedź z dołu — tylko się trzymaj mocno, bo deska wystaje, to twój balon może zawadzić. Hop! razem, hop! — Znów trochę podjechałem w górę.

A wtedy rozległ się groźny głos stróża:

— Wy tam, chłopaki, co robicie?

Szaflik obsunął się trochę. Wyrzatem. Chłopcy zmykali w popłochu. Kolega sam jeden trzymał oburącz linę. Oczy wylazily mu na wierzch z wysiłku! Nielitościwy zaś stróż wrzeszczał dalej:

— Dam ja ci urwisie sznury niszczyć! — I zamachnął się miotłą...

W tejże chwili chłopak dał za wygraną, wzięł nogi za pas, a ja razem z szaflikiem rymnąłem z pierwszego piętra na ziemię.

Całe szczęście, że trafiłem w kupę piasku, którego potem miałem pełne uszy.

Taka oto była moja pierwsza wycieczka lotnicza. Nie chwaliłem się nią w domu, bo za owych czasów moi rodzice jeszcze nie wiedzieli, że katastrofy lotnicze nikomu ujmę nie przynoszą.

BENEDYKT HERTZ



Wszystkiemu winien psotny kot, który wykorzystując nieuwagę gospodyni pogmatwał kłębki. Wy musicie odszukać i odpowiedzieć, który z kłębków związany jest z literą A, który z B, a który z C i D.

GLUPCY Z SAN MARINO

W małym włoskim księstwku San Marino mieszkali dwaj głupcy. Jak wszyscy niespełna rozumu, głupcy ci mieli się za ludzi nieskończenie mądrych. Kiedyś jednakże, gdy dokuczyły im już nieustanne kpinki i drwiny, postanowili udać się do kogoś, kto by rozstrzygnął: są głupcami czy nie.

— Myślę — rzecze pierwszy głupiec, — że sędzia zupełnie bezstronnie tę rzecz rozsądzi.

— O, co to, to nie! — zaprotestował drugi. Za nic w świecie nie pójdę do sędziego! Niedawno złożyłem u niego skargę na sąsiada, który mnie dotkliwie obił kijem. A sędzia, zamiast rozpatrzyć skargę jak należy, za drzwi mnie wyrzucił i jeszcze od głupców nawymyślał.

— A za co cię sąsiad obił?

— Nie wiem... Mnie się to śniło. Zbudziłem się, zanim ten łobuz zdążył powiedzieć, za co bije. Idźmy raczej do kupca. Podobno jest tak mądry, że nawet samego diabła oszuka.

— Eee, do kupca to znowu ja nie pójdę — skrzywił się pierwszy głupiec. — Tydzień temu kupowałem u niego buty. Przymierzam, leżą jak ulał, ale jak przyszło do płacenia, oczajdusza ten chciał wsadzić dwie różne sztuki! Jeden kamasz miał skrzywiony noszek w lewo, a drugi w prawo!

— W prawo! A to lotr! — oburzył się drugi. — I co, kupileś?

— Ależ skąd! „Mnie nie oszukasz — powiadam kupcowi. — Daj mi dwa jednakowe”. A ten ci: „Dwa lewe! Dobrze, jeśli kupisz przy tym dwa prawe, inaczej wynoś mi się, ty głupcze!”

Zmartwili się. Do kogo więc się udać? Długo myśleli, wreszcie postanowili zapytać księcia.

Poszli więc głupcy z San Marino do księcia.

Stanęli przed jego obliczem, pokornie ucałowali książęcą rękę i przedstawili swoją sprawę.

— Postaram się rzecz rozstrzygnąć — rzecze książę — tylko musicie mi powiedzieć, za co was głupcami przezwano.

— Mnie — wyjaśnia pierwszy — wysłała kiedyś matka po wodę. Wziąłem wiadro, poszedłem nad strumyk i zacząłem czerpać

wodę kijem. Czerpałem tak do wieczora, aż przyszła zaniepokojona matka. „Ty głupcze — krzyknęła widząc, że zaledwie pół wiadra naczepałem — kto to widział, żeby wodę czerpać kijem”. Stąd też i poszło to brzydkie przezwisko... A czym ja to, wasza książęca mość, miałem robić, palcem? Skostniałby mi na sopol, bo mróz wówczas trzymał tęgi...

— Hm — powiada książę — zaiste blahy był powód, dla którego nazwano cię głupcem. A do ciebie jak ta nazwa przyłgnęła? — zwrócił się do drugiego.

— Nawet nie warto, wasza książęca mość, wspominać o tym. Babka kazała mi kiedyś pójść do obory, a tam wrota były za niskie dla mnie. Wróciłem więc do chałupy i powiadam: „Babko, wrota trza czym prędzej postawić większe, bo wejść nie mogę”. Babka język miała ostry. „Ty durniu!” — krzyknęła i tak zostało.

Wysłuchał go książę cierpliwie i zamyślił się. „Głupcom tłumaczyć, że są głupi — nie uwierzą... Z drugiej strony — nie można zostawić ich bez odpowiedzi”.

Kazał więc służącemu zamknąć w szkatułce mysz, po czym wręczył szkatułkę głupcom, mówiąc:

— Oto moja odpowiedź. Jeśli ucieknie wam ze szkatułki, to niestety oznaczać będzie, że jesteście głupcami.

Chwycili głupcy szkatułkę i co tchu w piersiach wrócili do San Marino.

W domu zamknęli się w najciemniejszym pokoju, zaslonili ponadto szczelnie okna, po czym otworzyli wieczko. Na to tylko czekała uwięziona mysz. Smyrgnęła do dziury i tyle ją widzieli.

— Ej — powiada na to jeden z głupców — coś mi się wydaje, że to nie była żadna odpowiedź, tylko zwykła mysz.

— Mysz? — zastanawiał się drugi. — Po prawdzie nie wiem, bom nigdy myszy nie widział.

— Mysz jest mała, szara, ma cieniutki ogonek i za nią zawsze biegnie kot.

— To coś tu, bracie, jest nie tak, jak powiadasz. Małe było, szare też. Ogonek również miało, ale kota, kota nie było!

— Istotnie, nie było kota...

— Więc to nie mysz.

— Ano, chyba nie mysz...

Popatrzyli głupcy po sobie. Westchnęli.

— Uciekła nam odpowiedź księcia.

— Uciekła.

— I ludzie mieli rację?

— Mieli...

Ballada o latarni morskiej

Dymią statki od Gdańska,
pachnie rybą Jastarnia —
na piaszczystym wybrzeżu
stoi morska latarnia.

Każdej nocy pochmurnej
mrok burzliwy przecina,
błyska luną ku Gdyni
i ku stoczniom Szczecina.

Bije światło od lądu,
blaskiem morze obiega,
aby nocą okręty
dopłynęły do brzegu.

Bo przy brzegu tym kiedyś
polski żołnierz wzruszony
zatknął sztandar pułkowy
w dno Bałtyku zielone.

I słyszała latarnia,
jak przysięgał tej fali,
że strzec będzie jej zawsze,
że ją zawsze ocali.

Więc i dzisiaj, podobna
do wiernego żołnierza,
czuwa morska latarnia
u polskiego wybrzeża.

WIŚNIE

Dojrzały wiśnie czerwone.

Szeroko poszła wieść.

Zleciały się wróble i wrony,

wesołe szpaki,

żeby te wiśnie czerwone,

ptasie przysmaki,

co prędzej zjeść.

Pogoda śliczna, niebieska.

Szup, szup, po gałązeczках.

dziób, dziób —

zostaje tylko pestka,

tylko ogonek

po wiśniach,

wiśniach czerwonych.

Dziad Marcin bardzo srogi

z chaty wybiega.

— A tuś mi! Drzewo obsiadłaś,

ptasia czeredo!

Uciekaj jeden z drugim.

piórkami błysnij —

nam także dziś na pierogi

potrzeba wiśni,

wiśni czerwonych.



P. Stanisław Sowula z parafii Bolestaw nadesłał nam list ze Świerardowa, gdzie przebywa na kuracji. (W wierszu, który stworzył w Świerardowie, opisuje piękno ziemi śląskiej i miłą, uszluszną obsługę świerardowskiego sanatorium. Serdecznie dziękujemy i przesyłamy pozdrowienia. Pański projekt dotyczący stworzenia parafii przekazaliśmy Radzie Kościoła.

Serdeczne podziękowanie dla księdza Proboszcza parafii św. Franciszka w Zabrze i dla całej parafii składa za naszym pośrednictwem Jerzy Ziak z Zabrze.

Ks. A. Michalek. Zauważył Ksiądz zapewne (pisaliśmy to zresztą już do niektórych Czytelników), że poza okazjami świątecznymi nie publikujemy wierszy i że na okazje świąteczne posługujemy się poezją klasyczną. Przyczyna jest zupełnie prosta: nie mamy w Redakcji krytyka literackiego, który potrąciłby odpowiednio ocenić wartość nadesłanej twórczości. Np. Ksiądz pisze ujmująco o ziemi wrocławskiej:

Siwizna prastarych pomników
polskości
Sędziwym swym głosem świadczy
wszej ludzkości,
Że polską wciąż była i polską
zostanie,

Jak braćmi Ślązaków od wieków
— Polanie —

my jednak — nie będąc pismem literackim, nie uważamy się za kompetentnych, aby określić czy to poezja czy tylko „rymowanie”. Radzimy zwrócić się do redakcji pisma literackiego. Serdecznie pozdrawiamy.

Pan Jeżewski Mieczysław — w liście nadesłanym do naszej Redakcji poświęca wiele uwagi złu szerzącemu się w świecie współczesnym, konfliktom zbrojnym, które trapią narody. Nasz Korespondent jest zdania, że chrześcijanie mają do spełnienia wielkie zadanie uzdrowienia

świata z tym jednak, że nie powinni zaczynać od innych, dopatrywać się winy w bliźnich, ale powinni zacząć proces uzdrowienia od siebie, od swego serca.

W liście P. Jeżewskiego znaleźliśmy — naszym zdaniem — bardzo cenne stwierdzenie. „Moim celem — pisze p. J. M. — nie jest nawracanie ludzi do jakiegoś wyznania, pragnę tylko, aby wszyscy rozumieli i kierowali się ideą chrześcijańską”. To jest chyba najważniejsze: Nie chodzi tylko o przynależność do tej czy innej grupy. Serdecznie pozdrawiamy.

P. A. Kubańska — dziękujemy za słuszne uwagi. Skorzystamy z nich.

Do Czytelników, zainteresowanych „Gasnącym słońcem”.

Teodor Jeske-Choiński, powieściopisarz i krytyk literacki żył w latach 1854—1920. Spośród wielu jego utworów największą wartość posiadają powieści historyczne: Gasnące słońce, Ostatni Rzymianie, Tiara i Korona.

Akcja powieści „Gasnące słońce” rozgrywa się w czasach Marka Aureliusza, jej treść stanowi konflikt między światem pogańskim a chrześcijańskim. Powieść była przetłumaczona na języki: czeski, niemiecki, rosyjski, szwedzki, węgierski, włoski.

Pani Krystyna Miastkowska z Łodzi.

Słusznie Pani pisze: „Trudno jest przekonywać kogoś, kto ma wpojone nauki ludzkie, a nie Boże”. Ludzką a nie Bożą nauką jest twierdzenie, że chrzest niemowląt sprzeciwia się Pismu Św., że cześć dla Maryi z Nazaretu jako Matki Syna Bożego nie jest godziwa, że cześć dla religijnych obrazów jest baiwochwalstwem i że naukę o Trójcy Św. wymyślił „Kościół” (który?). Kto twierdzi, że Syn Boży nie jest Bogiem, ale tylko „stworzeniem”, a Duch Święty nie jest Osoba Boską, lecz „siłą Bożą”, ten nie jest chrześcijaninem i naukę swą czerpie z ludzkiego rozu-

mu, a nie z Objawienia Bożego.

Nie popełniła Pani błędu, kupując i czytając Pismo Św., ale nie można pochwalić zarzucania modlitw w kościele. Kto porzu-

ca nabożeństwa wspólne dla czytania Biblii, daje dowód, że źle ją czyta. Dziękujemy za pozdrowienia i wzajemnie zasylamy swoje z życzeniami wyciągnięcia z Pisma Św. tylko nauk Bożych.

K R Z Y Ż Ó W K A N R 2 5

POZIOMO: 1) do naśladowania, 4) należy do członków ekipy filmowej, 8) zarys, 9) piętnaście, 12) chrześcijański potomek starożytnych Egipcjan, 13) prośba zbiorowa, 14) kierownictwo, 17) zubożenie, splin, 18) porządek, 19) kobieca ozdoba, 22) antonim tytu, 23) ziomek, 29) osoba przesadnie dokładna, 30) kościół katedralny, 31) podpora chromego, 34) sąsiad Iraku, 35) pod oknem, 36) ostrze strzały, 39) zapach, 40) ma na oczach opaskę, 41) nauka o Bogu, 42) kandydat na jakieś stanowisko.

PIONOWO: 1) wersja, tłumaczenie, 2) podobna do lasicy, 3) ponoć przynosi szczęście, 5) nacisk, przymus, 6) przedporcie, 7) sprawozdawca, 8) osoba duchowna, 10) pojemność silnika samochodowego, 11) konkurent, 15) oszklona gablotka lub okno wystawowe, 16) piecuch, 20) chmara, 21) ZOO, 24) praktykant sądowy, 25) sprzeniewierzenie, 26) pasza dla koni wojskowych, 27) zwał, stos, 28) pozór, 32) jedno z młodszych państw afrykańskich, 33) jedna ze stron monety, 37) gra na koniach, 38) ptak zwany również nietolem.

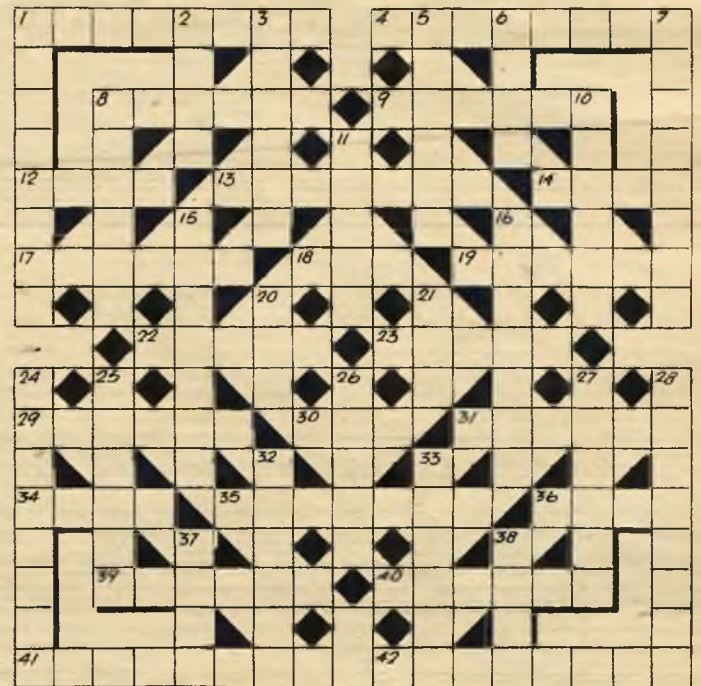
Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem: „Krzyżówka nr 25”. Do rozlosowania:

BONY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 20

POZIOMO: stępka, polepa, Nullo, szczyt, kozera, plastyka, przepona, karoseria, Wola, Oiza, Libia, Eidom, pakt, Ohio, szacherka, procesja, teledwidz, Pireus, rzymki, łózko, brutto, patera. **PIONOWO:** trzadzel, przytyk, Antek, Flis, poker, lizjera, personel, spław, laska, arogancja, prelegent, arbus, Indyk, alt, Omo, pompa, kanonier, Hamlikar, Orsza, szelest, ametyst, Jasio, europ, róża.

Nagrodę w postaci AKTÓWKI wylosował p. Eugeniusz Cieśla Wrocław. ul. Żeromskiego 41 6.



Wydawca: Instytut Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-25-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-8-100028 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-8-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 75, 19,70 DM, 23,40 NF; 1,13 £; dla St. Zjednoczonych i Kanady 75; dla Australii 2,10 \$ A, 20,4 £ E). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Instytutu Wydawniczego „Odrodzenie” PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.



Granitowy pomnik stoi w pobliżu XIII wiecznego kościoła św. Marcina — najstarszej kaplicy Wrocławia, która znajdowała się na terenie grodziszcza książąt płastowskich.

Tym ideom służył papież Jan XXIII.

Dla nas, Polaków, papież ten zasługuje na wdzięczność i szacunek jeszcze z innego powodu. Bardzo często chwalono nas na wyżynach Watykanu jako „przedmurze Europy” — rzucając „szlachetnych” Polaków do walki o cudze interesy, o cudze sprawy. Ale jednocześnie bardzo rzadko na wyżynach Watykanu pamiętano o naszych żywotnych sprawach, o tym, co nam się należy. I dlatego z prawdziwą wdzięcznością wspominamy i wspominać będziemy papieża, który — pomijając tzw. dyplomatyczne względy — wyznał głośno i otwarcie, że — Wrocław, że ziemie zachodnie — to ziemie polskie po wiekach odzyskane.

*

Nie od rzeczy będzie wspomnieć również, że Jan XXIII mógł uchodzić za wzór Dobrego Pasterza. Ten rys charakteru, tę szlachetność cenić należy, gdziekolwiek się rodzi, w jakimkolwiek środowisku, w jakiejkolwiek grupie wyznaniowej. Świat potrzebuje ludzi sprawiedliwych, a sprawiedliwość jest wspólnym dobrem całej ludzkości — chroni i oręduje przed Bogiem. „Nie jestem godzien tego tytułu — mówił Jan XXIII gdy nazywano go Wikariuszem Chrystusowym. Ja ubogi syn Jana Baptysty i Mariany Roncalli dwojga dobrych chrześcijan zapewne, lecz tak ubogich i skromnych ludzi”. Albo inna wypowiedź: „Skromny papież,

Błogosławi polskim ziemiom zachodnim



Dzień 5.VI. br. pozostanie na zawsze w pamięci mieszkańców Wrocławia, ludności Ziem Zachodnich i całej Polski.

Tłumy wiernych wypełniły kościół garnizonowy św. Elżbiety we Wrocławiu. Muzyka organów uderzyła o stropy świątyni. Ciche modlitewne szepty i głośnie pienia szturmowały niebiosa o wyniesienie na ołtarze papieża Jana XXIII, którego pamięć „jest wciąż jeszcze świeża, jak świeże są kwiaty, które nieznanie jakieś ręce składają codziennie przy jego grobie, w podziemiach bazyliki św. Piotra” (z kazania ks. Kubsza).

Po mszy św. wielotysięczny tłum popłynął na plac św. Marcina na Ostrowiu Tumskim i zastął w oczekiwaniu jakiegoś wielkiego wydarzenia. Z trybuny zdobnej w białoczerwone flagi przemówił

poseł Janusz Makowski.

— Tutaj, we Wrocławiu, na Ostrowiu Tumskim — mówił m. in. poseł Makowski — w r. 1000 powstało polskie biskupstwo. Tutaj też w czasie uroczystości milenijnych został położony 10 lipca 1966 r. kamień erekcyjny pomnika papieża Jana XXIII, papieża pokoju.

Kierujemy nasz głos do naszych braci w Chrystusie, katolików i chrześcijan na całym świecie, z którymi łączy nas wiara w jednego Boga i nauka Chrystusowa, by służyli wszędzie idei pokoju i sprawiedliwości społecznej, bez której nie może być prawdziwego pokoju.

Po przemówieniu ks. dziekana Stanisława Niedźwińskiego i ks. Stanisława Owczarka,

ks. prałat Piotr Kotarski i Jan Wawrzynek, powstaniec śląski, dokonują odsłonięcia pomnika Jana XXIII.

— Mimo, że jestem synem twardego śląskiego ludu — mówi Jan Wawrzynek — że hartowała mnie przez lata całe uporczywa walka, a koszmar przebytych obozów koncentracyjnych w Buchenwaldzie, Ravensbrück i Sachsenhausen przyćmiła pełnię zdolności przeżywania uniesień, nie mogę oprzeć się wzruszeniu, radości i dumie jaka rozpiera moje serce...

Opada zasłona. Przed oczyma falującego tłumu jawi się postać Dobrego Pasterza, wykuta w kamieniu według projektu profesor Ludwika Nitschowej. Radość ludu nie ma granic. Papież jest wśród nas. Stał na kamiennym cokole i błogosławi polskim ziemiom zachodnim, świadcząc swą obecnością, że ziemie te są polskie po długich wiekach niewoli odzyskane.

Razem z wiernymi Kościoła rzymskokatolickiego przeżywali uroczystości wrocławskie wierni innych Kościołów, a nawet ludzie niewierzący. Radość ta nie miała wprawdzie nic wspólnego z wyznaniem wiary w prymat jurysdykcyjny biskupa rzymskiego, ale była przyznaniem się i wyznaniem wiary w te idee, które reprezentował papież Jan XXIII, a które są i być powinny — wspólnym dobrem całej ludzkości, wspólnym dążeniem i celem. Jest to przede wszystkim idea pokoju, którą tak silnie akcentowali wszyscy mówcy we Wrocławiu. Idea zgodnego współżycia wszystkich ludzi niezależnie od przynależności rasowej, narodowej czy religijnej. Potępienie i odrzucenie wojny jako środka regulowania sporów między narodami. Jest to następnie idea sprawiedliwości społecznej czyli mówiąc codziennym językiem idea sprawiedliwego dzielenia bochna chleba, który wypracowuje ludzkość w codziennym trudzie. Jest to realizowanie sprawiedliwego podziału dóbr tego świata, aby nie było bogaczy i nędzarzy, sytych i głodnych, posiadaczy i wydziedziczonych. Aby wszyscy mieli to konieczne minimum, bez którego nie może być mowy o życiu godnym człowieka.

który do was przemawia, ma pełną świadomość tego, że osobiście znaczy on bardzo niewiele w obliczu Boga”.

Może właśnie w tym tkwi przyczyna, że skromny papież nie zyskał sobie poklasku wśród pewnej części hierarchii katolickiej. Mówiono, że zbyt ulega prądom nowinkarskim, że deformuje (a nie reformuje) Kościół rzymskokatolicki. W Niemieckiej Republice Federalnej mówiono, że uległ propagandzie komunistycznej, uznając ziemie nad Odrą i Nysą za polskie ziemie. Polscy hierarchowie nie przybyli do Wrocławia, bo dopatrzyli się w fakcie budowy pomnika jakiejś ukrytej intencji politycznej. W uchwalonym dnia 4 maja br. na Jasnej Górze komunikacie rzymskokatolickiego episkopatu do wiernych ostrzegano:

„Biskupi Polscy przegagną dać wiernym Dzieciom Kościoła ostrzeżenie przed niezwykle dla nas bolesną inicjatywą.

Niektóre koła polityczne, chcąc doprowadzić do rozdzwiewu w społeczeństwie katolickim, postanowiły wykorzystać do tego celu tak drogą nam wszystkim pamięć Dobrego Papieża — zmarłego Jana XXIII i wybudować Mu pomnik we Wrocławiu.

Gdyby nie zdrożna intencja, można by przyjąć ten zamiar z uznaniem.”

Bolesna inicjatywa!.. Za taką uznają ją również rewizjonistyczne koła w NRF!

*

Nie przybyli hierarchowie do Wrocławia. Przybyli zwykli duszpasterze i lud wierny. Jak pastuszkowie do szopy, w której rodził się Chrystus. Ubodzy duchem... Ziemska wielkość nie znosi przy sobie prawdziwej wielkości duchowej, która objawia się w prostocie, szlachetności, w duchu i w prawdzie.